Nr. 287. We Lwowie, Czwartek dnia 12 Grudnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 3 „ — „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i Zjedn. Księstw Naddun. . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube i Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. grudnia.

(Nowy gabinet stambulski. — Stosunek jego do Moskwy, do Austrji i do Anglii. — Sprawa pożyczki tureckiej. — Z przedlitawskiej Izby posłów. De Pretis zaprzecza Tiszy co do pożyczki wspólnej. — Wybuch kwestji żydowskiej we Węgrzech. — Gabinet Szell-Aponyi w perspektywie. — Fatalna pozycja Andrassego.)

Opinia publiczna wprowadzona w błąd fałszywemi doniesieniami o kryzys ministerjalnej w Stambule, zaczyna powoli nawracać się do nowego gabinetu i przychodzi coraz bardziej do przekonania, że twierdzenie półurzędowych austrjackich organów, jakoby Chajreddin basza i jego koledzy byli stronnikami Moskwy, jest od *a* do *z* fałszem. Nietylko wyjaśnia się coraz bardziej, że w genezie tego gabinetu wcale nie Moskwa wzięła udział, ale nadto okazuje się z pierwszych jego urzędowych kroków, że on w niczem Moskwie nie myśli folgi dawać. A jeżeli przytem nie bardzo będzie uległym pretensjom Andrassego, to wprawdzie nigdy nie zasłuży na pochwałę austrjackich półurzędowych organów, nie idzie jednak za tem, aby miał uchodzić za przedajnego i oddanego najzawziętszemu wrogowi Turcji.

Najlepszy dowód, że nowy gabinet nie płynie w łożysku wód austro-moskiewskich, jest to, że nie przychodzi do skutku ani zapowiedziana przez Andrassego konwencja, ani zapowiedziany przez cara traktat. Przypuścić jeszcze można, że Andrassy ze względu na taktykę parlamentarną zbyt różowo przedstawił w delegacjach stan układów z Turcją. Ale o carze czegoś podobnego mniemać nie możemy. On nie potrzebował dobijać się o wotum zaufania od zgromadzonej w Kremlu szlachty. Kładł wprawdzie — jak się dowiadujemy z dzisiejszego *Daily Telegraphu*—wielki nacisk na to, aby wrócić do Moskwy z traktatem w kieszeni. W tym celu zwlekał nawet wyjazd z Liwadji, urgował Łabanowa, dozwalał mu robić ustępstwa, zgadzał się nawet na to, żeby naznaczyć na luty lub marzec ostateczny termin ewakuacji ziem tureckich, a w końcu otrzymawszy zawiadomienie, że jedynie ze względów czysto formalnych podpisanie traktatu odroczonem być musi na dni parę, opuścił Liwadję i pojechał do Moskwy, aby tę pomyślną wiadomość zakomunikować ludowi. Widzimy więc z tego, że traktat był już niemal gotowy i że gdyby Savfet basza pozostał był na urzędzie, miałaby Moskwa nowy *fait accompli*, który alboby znowu jak traktat sanstefański wymagał kongresu, albo też puszczony płazem przez Europę, oddałby Turcję, czy to politycznie, czy też finansowo w wazalstwo Moskwie.

Tymczasem w chwili właśnie, kiedy car cieszył się myślą tego wazalstwa i przepowiadał jej zrealizowanie, nastąpił przewrót w Stambule i zmiótł wszystkie nadzieje Moskwy. Jeżeli zaś się sprawdzi wiadomość, iż Chajreddin basza zażądał już od Moskwy opuszczenia Bajazydu, opierając swe żądanie na tem, że Turcja wypełniła to wszystko, co traktat berliński przepisywał jej względem prowincyj azjatyckich, to się okaże, iż nowy gabinet idzie bardziej jeszcze w kierunku antimoskiewskim, aniżeli bacząc na niewygodną pozycję Turcji, można nawet było przypuszczać. Widocznie więc czuje silne poparcie, jeżeli tyle śmiałości zdradza.

Nie mniejszą śmiałość zdradzać on się zdaje także względem Austrji. Najnowszy biuletyn rokowań austro-tureckich opiewa, że Austrja zgodziła się na to, aby postanowienia tej konwencji, która ma orzekać o okkupacji baszaliku Nowobazarskiego, rozciągnięto do całej Bośnii i Hercegowiny, aby zatem Austrja na tych samych zasadach i w tej samej formie okkupowała Bośnię i Hercegowinę, na których ma wkrótce przystąpić do okkupacji Nowego Bazaru. Jest to tedy ze strony Austrji wielkie ustępstwo, takie, którego zgoła niktby nie przypuścił po przeczytaniu *exposé* hr. Andrassego i motywów, któremi on zasadniał okupację. Porta oświadczyła, że inaczej rokowań prowadzić nie może, bo gdyby nie rozszerzyła tych samych zasad do Bośnii i Hercegowiny, na których zezwala na okkupację baszaliku Nowobazarskiego, toby to znaczyło, że zrzeka się swego prawa własności do tych dwóch prowincyj, i jakby *tacite* przystaje na ich anneksję do Austrji. Wobec tak kategorycznego oświadczenia Andrassy ustąpił, ale zażądał, aby Porta zobowiązała się, iż w chwili, gdy nadejdzie kres okkupacji i wojska austrjackie opuszczać będą obce prowincje, aby tedy w owej chwili Porta wypłaciła Austrji koszta okkupacyjne. Alboż ja was prosiłem o okkupację, odrzekła na to Porta — alboż wam do niej mandat dawałam, abym miała teraz opłacić wasze wydatki? Nie — wydanych przez was pieniędzy nie miejcie wcale nadziei abym wam kiedykolwiek zwróciła.

Na tem rozbiły się rokowania, a jeżeli znowu podjęte zostaną, to już chyba tylko, jak to sułtan Zichyemu oświadczył, wręcz i wprost na podstawie traktatu berlińskiego. Wiadomo zaś, że traktat ten przepisywał Andrassemu pewne warunki, których on nie dopełnił.

W kierunku do Anglii stosunek nowego tureckiego gabinetu nie jest jeszcze jasnym. Rokowania zaś, toczące się między nim a p. Layardem, mają głównie dotyczyć kwestji pożyczki i gwarancji angielskiej. Na pożyczce tej Turcji bardzo zależy, bo kasa państwowa ma być tak pusta, że np. urzędnicy rządowi podobno już od kilku miesięcy gaży nie widzieli. Anglia zaś chętnie oświadcza się dać gwarancję, ale pod warunkiem, że sułtan da sankcję przedłożonemu przez nią projektowi reform w Azji. Owoż gdyby ta sprawa toczyła się tylko między Portą a Anglią, przypuszczać można, że w końcu doszłoby do porozumienia. Anglia miałaby reformy, a Turcja pieniądze. Ale wmięszała się w to Moskwa jak dzisiaj donoszą i postawiła swoje veto. Zdaniem jej, koszta wojenne, które Turcja ma Moskwie wypłacić, idą w hipotece tureckiej po długach, zawartych przez Turcję przed traktatem berlińskim; wszelka zaś nowa pożyczka, osłabiając siły finansowe Turcji, uwłaczałaby interesom Moskwy. Dla tego też Moskwa stawia swoje veto przeciw nowej pożyczce. Pytanie, czy Turcja o nie dbać będzie, a zwłaszcza czy Anglia więcej dbać będzie o reformy w Azji czy o gniew moskiewski?

Zdaje się, że traktat berliński, odesłany do osobnej komisji przez przedlitawską Izbę posłów, nie długo tam zabawi, kwestja bowiem jest już na wszystkie strony prywatnie i publicznie, parlamentarnie i urzędowo rozebraną. Dlatego więc i w plenum Izby długo się nie pociągnie. Jak wiadomo, aż po uchwale Rady państwa nad tą kwestją rząd może wnieść w delegacjach ponowne a poprawne przedłożenie o dodatkowy kredyt okkupacyjny na r. 1878 a dopiero po dotyczącej uchwale delegacyj będzie mogła Rada państwa orzec co do pozwolenia pożyczki 25 milionowej, które to orzeczenie zostało także odłożonem. Delegacje wspólne nie zostaną więc zamknięte, ale tylko odroczone i w styczniu nanowo będą zwołane.

Z pierwszej rozprawy w Izbie posłów nad traktatem berlińskim widzimy, że rząd wraz z popierającem go stronnictwem prawa poniósł klęskę, do czego także prezydent Izby się przyczynił. Z góry jednak można być pewnym, że Izba posłów a tem bardziej Izba panów przyjmą ten traktat, gdyż po sankcjonowaniu go przez koronę inaczej postąpić nie można. Walka opozycji toczyć się jednak będzie o stronę formalną sprawy, bardzo ważną na przyszłość. Wykazany będzie oraz kłam w oświadczeniu Andrassego w delegacji przedlitawskiej, że niepodobna było zaraz po traktacie berlińskim zwołać obu parlamentów, gdyż zwołanie było najzupełniej możliwe; sam zresztą Andrassy przyznał, że nie chciał zwołać parlamentów przed wkroczeniem do Bośnii. Główną odtąd walkę prowadzić będzie opozycja tem, że okkupacja jest niemożliwą ze względu na stosunki wewnętrzne, zwłaszcza finansowe i prawno-polityczne, chociażby nawet ze stanowiska polityki zewnętrznej wytłumaczyć ją można było.

Na razie najważniejszym wypadkiem wtorkowego posiedzenia Izby posłów była interpelacja Granitscha i odpowiedź natychmiastowa ministra skarbu, de Pretisa, która kłam zadała dwukrotnym w ciągu jednego tygodnia zapewnieniom Tiszy. Na konferencji klubu liberalnego Tisza jako możliwość, a w sobotę w Izbie posłów, przedładając swój program, jako pewność prawie, przedstawił, że gdyby ciężarów, wynikających ze spraw wspólnych, Węgry swoim własnym kredytem pokryć nie były w stanie, to przyjdzie w pomoc pożyczka wspólna, austro-węgierska, t. j. że dotycząca pożyczka zaciągniętą będzie nie osobną Węgier i osobną Przedlitawii operacją kredytową, ale wspólną, że zatem Przedlitawia podratowała by Węgry swoim daleko lepszym kredytem. Tymczasem Herbst oświadczył w delegacji, że o takiej pożyczce Węgry niechaj ani marzą, zwłaszcza gdyby miała iść na cele okkupacyjne, — zresztą zawsze Przedlitawia była przeciwną zaciąganiu pożyczki wspólnej, gdyż byłoby to nowem obciążeniem Przedlitawii, którego ona z ustaw. ugodowych ponosić nie jest obowiązaną, i Przedlitawia, splątawszy się finansowo z Węgrami, ujrzałaby własny swój kredyt znacznie nadwerężonym. Zachodzi tylko obawa, że Węgry, nie mogąc dostać pożyczki ani osobnej ani wspólnej na wydatki austro-węgierskie, gotowe by były, a raczej zmuszone, wydawać bilety państwowe i temi spłacać swój udział w wydatkach wspólnych, które to bilety naturalnie stałyby w kursie niżej od swojej wartości nominalnej. Otóż de Pretis oświadczył, że wszelka możliwość pożyczki wspólnej jest wykluczoną. Oświadczenie to jeszcze bardziej zachwieje stanowiskiem Tiszy.

Dwóch żydów wielce uzdolnionych i wpływowych posiadało węgierskie stronnictwo rządowe, im oddawano referaty najważniejszych spraw finansowych i politycznych, tak w sejmie jak w delegacjach, tak w sprawie ugodowej jak i w innych, mniej ważnych. Pierwszy, Wahrmann, finansista, wystąpił z klubu wraz z pięcioma innymi, jak to wczoraj wskazaliśmy; drugiego, Falka, polityka, zraziło stronnictwo rządowe, wnosząc w delegacji węgierskiej d. 9 bm. w sprawie kredytu na r. 1879, w której był sprawozdawcą, przez Hegedüssa wniosek, przeciwny jego wnioskowi, i przegłosowując wniosek Falka.

Nie obyło się to jednak bez pewnej sprawy zakulisowej. Jak wiadomo, obok wiedeńskiego na całą Przedlitawię, ustanowiony został w Peszcie drugi oddział banku narodowego na całe Węgry; wicegubernatorem i kierownikiem oddziału peszteńskiego, gdy p. Wahrmann tej niepłatnej posady przyjąć nie chciał, zamianowano p. Festa — chodzi jeszcze o dyrektorów oddziału peszteńskiego. Wpływowe koła bankowe puściły w obieg listę, na której figuruje sześciu kandydatów na tyleż posad, a między tymi jeden tylko chrześcianin, reszta zaś sami żydzi. Powstała wielka wrzawa, tembardziej gdy koła żydowskie nawet i tego jednego chrześcianina usunąć chciały, a w razie wybrania go nawet dymisją zagroziły, posądzając go o jakieś brudne sprawki finansowe. P. Fest wdał się w to, ogłaszając komunikatem w *Ellenörze*, że umówionej listy kandydatów wcale jeszcze niema, nie należy zatem się irrytować.

Ellenör zrozumiał ten komunikat zapewne jako zapowiedź, że ów chrześcianin zostanie usunięty z listy kandydatów, i oświadczył: „Naszem zdaniem przeważna część tych kandydatów jest tego rodzaju, że o powierzaniu im steru najważniejszej instytucji kredytowej ani mowy być nie powinno, chyba żeby ją chciano z góry zamienić w wyznaniową (żydowską), wykluczyć z niej wszelki żywioł węgierski i bank w zupełności zamknąć dla kraju. Z jednym wyjątkiem sami żydzi — to wyłączność, która nie jest ani słuszną ani też dopuszczoną być może". Na to *Pester Lloyd*, jako własność spółki spekulantów żydowskich i mający żyda jako naczelnego redaktora, owego Falka, odpowiedział obelgami, zwłaszcza że żydowizm a madiaryzm wystawione były w *Ellenörze* jako dwa kontrasty. Dodał tylko *Pester Lloyd*, że *Ellenör*, choć jest organem rządowym, jednak w tej sprawie nie wyraża opinii rządu.

W replice swojej odpowiada *Ellenör*: „Można łżyć jak się komu podoba, *Lloyd* nic nie powie, ale gdy usłyszy wyraz „żyd", to się wścieka i choćby o mur głową bije. Narzuca się on też na opiekuna kredytu węgierskiego, — ale gdzie to on był wtedy, gdy się ten kredyt pogorszył?... Nie cenimy żyda niżej jak każdego innego, ale też nie mamy go za lepszego od innych, a nie pozwolimy, aby żyd miał więcej prawa czuć się dotkniętym, gdy się mu jego błędy wytyka. A już wolno nam przecie protestować, gdy instytucja kredytowa, dla której kraj tyle poświęcił, ma być zaokkupowaną właśnie przez żydów, po niemiecku mówiących, którzy nigdy się patrjotami nie okazali. Są też prócz żydów inni, zdolni kandydaci, więc protestować będziemy, nie prosząc o pozwolenie ani *Lloyda* ani rządu. Niechaj też *Lloyd* pamięta, że *Ellenör* nigdy rządom nie służył, podczas gdy *Lloyd* każdemu rządowi się wysługiwał, albo starał się wysługiwać. Zresztą i patrjotyczni żydzi podzielają nasz protest. A nadto wiadomo, że jeżeli dawniej bank narodowy Węgry krzywdził, było to dziełem nie tyle zarządu centralnego, jak raczej tych ichmościów, którzy stoją obecnie na liście kandydatów."

Pester Lloyd w duplice znowu łży — i walka jeszcze nie skończona. W czasie, gdy w Niemczech całych, gdy w Austrji, Węgrzech, Rumunii, Serbii, Moskwie wszczyna się zacięta walka przeciw żydom — nie jako wyznawcom swojej religii, ale jako kaście spekulantów niebezpiecznych — prowodyry żydowscy powinni więcej taktu zachowywać. Że obecna walka podkopie a może i wywróci stanowisko ich w Węgrzech, można być pewnym.

W Peszcie wysuwa się już imię Szella, jako przyszłego ministra-prezydenta, do którego by się przyłączył Apponyi. — Pozycja też Andrassego ma być zachwianą, i już mu nawet peszteński korespondent *Czasu* radzi podać się do dymisji, póki czas.

Mowa ks. Czartoryskiego

(d. 6. b. m. na posiedzeniu delegacji austrjackiej w rozprawie jeneralnej nad budżetem spraw zagranicznych).

Panowie! Najzupełniej świadomy jestem przykrości położenia mojego. W chwili, gdy po tylu retorycznych wywodach w porze tak późnej, wysokie zgromadzenie już znużone, głos jeszcze zabierać, rzecz to zaprawdę nie bardzo przyjemna. Ale nie poczytujcie mi tego za arogancję. Przyznacie pewnie, że w tych ciężkich czasach każdy musi pragnąć wyłuszczyć swoje zapatrywania, swoje życzenia, swoje obawy. Zresztą zapewniam wys. zgromadzenie, że jak zwykle, krótko tłumaczyć się będę i tem mniej myślę wystawiać cierpliwość wys. zgromadzenia na próbę, ile że z góry zrzekam się wszelakiego ozdabiania przemówienia mojego wywodami humorystycznemi (brawo! brawo! z prawicy) i stosownie do poważnego nastroju sytuacji w formie także zachowam powagę (brawo! brawo! z prawicy!)

Mimochodem nadmienię tu, że, jak się to samo przez się rozumie, głosować będę za wnioskami komisji i tylko poprzedzającego sprawozdania komisji przyjąć nie mogę, dla niejednokrotnego zawartego w niem wywodu i dla jego konkluzji, jak zauważyłem już w komisji samej.

Na wywody del. Russa, który nam członkom Izby wyższej uczynił lekki zarzut, że tak późno zapisaliśmy się do głosu, tyle tylko odpowiem, że wychodziliśmy z zapatrywania, iż należy się w tem pierwszeństwo członkom Izby poselskiej i reprezentantom wszelkich a rozlicznych odcieni stronnictw, aby oni wprzód mogli wypowiedzieć swoje różne między sobą zapatrywania. A dalej sprostuję pokrótce kilka wyrażeń del. Russa, odnoszących się do mowy, mianej na posiedzeniu wczorajszem przez szanownego kolegę i rodaka mojego. On nie oświadczył się przeciw okkupacji, lecz przyjął ją jako fakt dokonany. Nie wypowiadał też zarzutów przeciw czynnemu wystąpieniu monarchii na półwyspie Bałkańskim, owszem bronił przeciwnego zapatrywania.

A teraz, panowie, pozwólcie mi przejść do rzeczy samej.

Od czasu ostatniej sesji delegacji położenie ogólne zmieniło się, a to w skutek kongresu berlińskiego. Traktat tak mozolnie przyprowadzony na tym kongresie do skutku, należy ocenić w dwojakim kierunku, raz w porównaniu z preliminarzem sanstefańskim, a potem pod względem prawdopodobnych swych następstw.

Co do pierwszego względu, nie można pewnie zaprzeczyć, że interesom monarchii austro-węgierskiej więcej on odpowiada od preliminarza sanstefańskiego. Wedle stypulacyj sanstefańskich Serbia i Czarnogóra mogły podać sobie ręce; Moskwa — chciałem powiedzieć: Bułgarja — dostawała część wybrzeża nad morzem Egejskiem, a co się Turcji pozostawało, nie miało warunków żywotności. Te trzy punkta załatwiono traktatem berlińskim mniej niekorzystnie.

Mniej korzystnie natomiast wypadnie pewnie sąd o traktacie berlińskim, gdy go się oceniać będzie sam w sobie. Moskwa rozszerzyła zakres swej potęgi na półwyspie Bałkańskim w sposób przerażający; albowiem Bułgarja, a pe-

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wkrótce potem cała arena roiła się od rycerstwa, a na podwyższeniu zasiadł książę, mając Ninę przy sobie; dalej, po obu jego stronach zgromadzili się sędziowie i cała płeć piękna ze swaneckiego aułu.

Zaczęły się zapasy, wielce podobne do średniowiecznych turniejów. Trwały one aż do południa, kiedy na arenie, jako zwycięzca, pozostał tylko Usłan. Dumny objechał płaszczyznę dokoła, jeszcze wzywając rycerzy do boju, a potem skróconym galopem, zwrócił się ku podwyższeniu.

Ale w tem, jak wicher, wpadł na arenę stary Kalabat. Cwałem się przeniósł mimo podwyższenia, i wprost przed Usłanem konia osadził

— Do boju jeszcze! — zawołał. — Nie o dziewczynę tu walczyć będziemy, lecz o śmierć czarną, co do jednego z nas zęby swe szczerzy! Znasz mnie, Osetynie, więc stare pokończmy rachunki!

I nie czekając co ten odpowie, pomknął ku przeszkodom. Z zadziwiającą lekkością przesadzał rowy, wały i palisady, zeskakiwał w całym pędzie z konia, i znowu wskakiwał na siodło, stawał na grzbiecie, przechylał się pod spód konia, i w takiem położeniu strzelał do celu, podejmował rozsypane po ziemi drobne monety, i wreszcie galopem odjechał na przeciwległy koniec areny, gotowy do walki z Usłanem.

Usłan był w wielkim kłopocie i strachu. Zbyt dobrze znał Kalabata, aby nie wiedzieć, jak walka się skończy; obejrzał się dokoła rozpaczliwym wzrokiem, i wszędzie, na wszystkich twarzach, jeno z szyderczym uśmiechem się spotkał. Nawet niedawni przyjaciele odwrócili się od niego.

— Może zrzekasz się walki? — zapytał go książę spokojnie, jak sędziemu przystało; nie mógł wszakże tak dalece rządzić swym głosem, aby w nim nie zabrzmiała lekka ironja.

Całe rycerstwo zcicha szydzić poczęło, kobiety się śmiały.

Kalabat spokojnie, jak posąg, siedział na koniu.

Usłan coraz bardziej tracił przytomność. Już nie zarozumiałość świeciła mu z oczu, nie pewność siebie, do cynizmu posunięta, lecz jakaś zgroza i prośba o litość. Kalabat go przestraszał, a szyderstwa, co brzmiały w około, ostatecznie odbierały mu krew zimną. Nie wiedząc co począć, bez myśli siedział na koniu.

— Lękliwego psa rzucają kotom, aby mu pazurami oczy wydarły! — zawołał Kalabat. — A temu tchórzowi w wilczej skórze i z kłami Urusa miała się dostać swanecka dziewczyna!

Przy słowach tych Usłan spojrzał na Ninę; na twarzy jej dostrzegł tylko pogardę, tę samą pogardę, co tak go dotknęła, gdy pierwszy raz powiedział jej o swoich zamiarach. Potrząsnął głową, jakby się chciał od jakiegoś koszmaru uwolnić, i dzikim śmiechem wybuchnął.

— Ja mam się walki zrzekać! — zawołał. — Do boju, stary drabie! Ja twe spróchniałe kości po tej arenie rozsypię! Wykłuję twe ślepia i niemi w Osetji wrony karmić będę, aby potem po całym świecie krakały o tobie. Wahałem się, bo przykro mi było dobrą moją szablę jaszczurczą twoją krwią poić...

— Więc do walki, do walki, sławny rycerzu! — śmiał się Kalabat.

— O, nie spiesz się, dziku abchazki! Zanim nosem poczniesz ryć ziemię, powołaj sobie wprzódy Ałłacha na pomoc, — niech się przekonamy o jego wielkości!

— Wara ci szczekać na Ałłacha! — rozgniewał się Kalabat. — Stawaj do boju, bo nie czekając aż się przygotujesz, zacznę cię rąbać!

Rycerstwo zaczęło się niecierpliwić, i wśród niego groźny szmer powstał. Już tu i ówdzie brzmiały uwagi, że tchórza warto spalić na stosie. Cały tłum zbrojnych zachwiał się, posunął się naprzód. Usłan widział, że natychmiast musi walkę rozpocząć.

Stanął na wyznaczonem miejscu, i dobył szabli. Książę dał znak do boju.

Zapaśnicy ścisnęli konie, i cwałem pomknęli ku sobie. Ze straszną siłą spotkali się na środku areny, podniósłszy dokoła gęste kłęby kurzu, który na chwilę zupełnie ich zakrył od widzów; słychać tylko było chrapanie wierzchowców, broni szczęk, i kiedy niekiedy okrzyki przekleństwa.

Nareszcie z kurzu wyrwał się koń Usłana, i pomknął bez jeźdźca przez pole, a w chwilę potem Kalabat krótkim galopem odjechał na koniec areny.

Na placu został Usłan, trzymając rękojeść połamanej szabli. Obejrzał się wkoło krwistemi oczyma, rzucił rękojeść, i ze sztyletem uderzył na Kalabata.

— Nie zbliżaj się do konia, bo kopnie cię nogą! — zaśmiał się stary, i wspiąwszy rumaka, z miejsca przesadził przez Usłana. Manewr ten, wykonywany nadzwyczaj rzadko z powodu swej wielkiej trudności, zachwycił całe rycerstwo; zabrzmiały wiwaty na cześć Kalabata, który odjechawszy, zeskoczył z konia, i szablę odrzucił.

— Nie chcę walki nierównej! — zawołał.— Spróbujmy sztyletów!

I lewą rękę za pas założywszy, ze sztyletem w prawej, napadł Usłana. Było widoczne, że Osetyn nie wytrzyma nacisku; osłabiony, chwiał się i słabo ciosy odbijał, cofał się, ciężko oddychał, tracił przytomność.

W tem tuż obok niego, pojawił się jakiś człowiek.

— Nie zabijaj go! — ten człowiek zawołał do Kalabata. — On do mnie należy!

Grobowa cisza zaległa płaszczyznę. Potem tłum drgnął cały i wszystkie piersi razem zabrzmiały jednym okrzykiem:

— Sarkis!

Rzeczywiście, był to Sarkis, przez Usłana w przepaść strącony [1]). Tłum rzucił się na arenę, książe, sędziowie, kobiety, — wszystko słowem zaczęło się tłoczyć, obalać jeden drugiego, przeskakiwać, wdrapywać się na palisady, krzyczeć, śmiać się i ściskać Sarkisa. Zamieszanie powstało tak wielkie, że dopiero po chwili dostrzegli, iż Usłan zniknął; — zniknął także Kalabat.

Obejrzeli się, — w oddaleniu, na załamie góry, jedną chwilę widzieli jeźdźca w zawoju i burce, wiatrem miotanej. Wśród ciszy wyraźnie dolatywał Swanetów dzwon kopyt dwóch koni, cwałujących po skalistej drożynie. Tłum stał milczący i słuchał, aż ostatni, słaby odgłos pogoni zacichł w powietrzu. Wtedy znacząco spojrzeli po sobie.

Obecność Sarkisa dała inny kierunek ich myślom. Znowu go otoczyli i każdy mu okazywał swą radość i przyjaźń. Nareszcie książe prosił go wytłumaczyć co się z nim stało.

Sarkis opowiedział całe zajście z Usłanem i zakończył w ten sposób:

— Przepaść zdawała się głęboką, bo gałęzie nad nią wiszące, tworzyły cień nieprzejrzysty. Ale w rzeczywistości, była to nie przepaść, lecz raczej jar głęboki, bujnie zarośnięty krzewami i dzikim powojem, który piął się do góry i, jakby pajęczyna, łączył jaru przeciwległe ściany. Na tę giętką tkaninę z gałęzi upadłem i przerwawszy ją swoim ciężarem, jeno się lekko potłukłem o kamienie. Mógłbym już dawno do was powrócić, ale z początku nie przyszło mi na myśl, że będziecie mnie mieli za umarłego i nie tracąc czasu zacząłem ścigać Usłana, który mi się ustawicznie wymykał, potem zaś lubo wiedziałem o wszystkiem co u was się dzieje, skrywałem się jednak w nadziei ujęcia Usłana... Teraz będzie znowu wszystko po dawnemu i mój mały ptaszek nie ma się czego martwić, — dokończył obejmując siostrę.

— Ale twój mały ptaszek ma bardzo dużo chytrości, — uśmiechnął się książe. — Może więcej od Daniela... Patrz no, jak się rumieni!

— Cóż się stało? Ty, Nino, rzeczywiście czerwienisz się jak jarzębina po mrozie. Przyznawaj się zaraz i przed wszystkimi!

Nina błagająco na niego spojrzała, szepcząc, że ona doprawdy nic nie wie.

— No, patrzcież, nic nie wie! — wesoło śmiał się książe. — Skoroś tak knąbrna, ogłaszam się twoim sędzią i oskarżycielem zarazem. Ułożyła się z Danielem nic nam nie mówić, że się kochają na zabój!

— Wiedziałem o tem, — przerwał Sarkis.

— A, wiedziałeś! W takim razie wina się zmniejsza, zawsze jednak zostaje jej tyle, że kara musi być nałożona. Otoż za karę, jako przyszła moja synowa, musi w zamku zamieszkać, a żeby jej bardzo się nie nudziło, może i ty, Sarkisie, zechcesz do mnie się przenieść?

O ile wyrok ten był srogi trudno osądzić, bo Nina, zamiast się martwić i skruchę okazać, ze łzami radości na uszczęśliwionej twarzyczce, zaczęła ręce księcia całować i tulić się do niego jak dziecko spłoszone. Stary Dido wstrzymywał się, chciał być surowym, ale napróżno! Musiał ją objąć, całować i pieścić.

Całusy, uściski, wyznania serdeczne są tak zaraźliwe, że wszyscy obecni zaczęli się obejmować, skakać z radości i śpiewać. Ni ztąd ni z owąd zjawiła się muzyka, zabrzmiały pieśni i cały tłum Swanetów uroczyście odprowadził do zamku księcia, Sarkisa i Ninę.

Jeszcze tego samego dnia, przed wieczorem, przybyło na zamek uruskie poselstwo. Było ono nieliczne i wcale nieokazałe, ale przywiozło dużo darów kosztownych dla księcia i znaczniejszych rycerzy. Na czele poselstwa stał Milczyn w mundurze z czerwonym kołnierzem, przy szpadzie i z orderem na szyi. Cała jego osoba tchnęła olympijskim spokojem i powagą niezmierną. Oprócz niego było dwóch innych jakichś jegomościów, dla których historja była tak niełaskawą, że nawet nie zanotowała ich nazwisk. Natomiast zapisała, że tłómaczem przy owem poselstwie był sławetny mieszczanin kutaiski i honorowy obywatel Agop Karapet-Ter-Karapetjanc.

(C. d. n.)

[1]) Cały pojedynek Kalabata z Usłanem i pojawienie się Sarkisa opisałem zgodnie z ludowem podaniem. Jedna z pieśni swaneckich tłómaczy wyratowanie się Sarkisa od śmierci kłótnią o jego ciało dwóch duchów: Śmierci i Azraela. Duchy te, nie mogąc się pogodzić, poleciały do nieba, aby Bóg je rozsądził, niedowierzając jednak sobie zostawiły w Sarkisie iskrę życia, a zanim z nieba wróciły, ten zdołał już wyjść z przepaści.

wnie i Rumelia, mimo wszelkich klauzul i mimo wszelkich komisyj europejskich nie będą nigdy niczem innem, jak moskiewskiemi państwami lenniczemi. Czyż można tu mówić o Bośni i Hercegowinie jako o ekwiwalencie równoważącym? Zaledwiebym uwierzył. Gdy przed dwoma laty tyle mówiono o zawarowaniu naszych interesów, zaledwie ktoślkolwiek byłby się znalazł, ktoby stan dzisiejszy uznał za odpowiadający temu celowi. Nie mogę, co prawda nie uznać, że trzeba było liczyć się z wielkiem powodzeniem wojny moskiewsko-tureckiej; ale panowie, tu nasuwa się mimowolnie pytanie: Jakież stanowisko zajął nasz gabinet w czasie rokowań i w czasie umów, które wojnę tę wyprzedziły? Czyż usiłowania Moskwy, aby wojnę tę uczynić konieczną napotykały w naszej polityce należytą przeszkodę? Księga czerwona zgoła nas o tem nie objaśnia, niema w niej nic o wszystkich między Austrją a Moskwą rokowaniach, tudzież między Austrją a Niemcami. Czem był sojusz trójcesarski i jakie były jego cele, ten sojusz, który oczywiście kwestję wschodnią miał na oku, to także pozostało bez wyjaśnienia. Tak samo niewyjaśnione pozostały rezultaty konferencji odbytej w Reichstadt. Że atoli postępowanie mocarstw należących do sojuszu trójcesarskiego względem Turcji było solidarne, tego dowodzą znana pierwsza nota o reformach, memorandum berlińskie i jeszcze w czasach ostatnich na kongresie życzenie co do poręczenia wykonania traktatu berlińskiego. A więc zachowanie się naszej polityki w tej sprawie wyjaśnione nie jest. Ale o tem obszerniej rozwodzić się nie będę.

Traktat berliński sam w sobie jak z jednej strony nie odznacza się szczególniej korzystnemi dla naszej monarchii rezultatami, tak z drugiej strony pewnie też nie na długi czas zapewnił pokój, a bądź co bądź, nie rozwiązał kwestji wschodniej.

Niejednokrotnie już ze strony polskiej, wczoraj także przez usta szanownego kolegi i rodaka mojego, wypowiadano, że stanowcze załatwienie kwestji wschodniej bez odżywienia spoczywającej tylko w letargu kwestji polskiej jest poprostu niepodobieństwem. Posiadanie ziem polskich nadaje Moskwie wrzekome prawo i siłę materjalną do odgrywania roli opiekunki i orędowniczki wszystkich plemion słowiańskich. Dopóki tego pozornego prawa nie odbierze się Moskwie, nigdy się jej nie przeszkodzi rozszerzać zakresu swej potęgi na plemiona słowiańskie półwyspu Bałkańskiego, a może i na inne kraje. Dodóki to się nie stanie, nie będzie można ludom słowiańskim na półwyspie Bałkańskim nadać swobody, prawa stanowienia o samych sobie, którego porówno z każdym innym ludem żądać im wolno; nie oparłyby się atrakcji kolosu północnego. Wszystkie inne użyte ku temu sposoby będą zawsze tylko paliatywami. Zagrożone interesa Austrji wymagać będą nowych okupacyj, a kwestja wschodnia pozostanie źródłem ustawicznych niepokojów i obaw.

Nawet ścisłe wykonanie traktatu berlińskiego zaledwie zabezpieczy pokój na czas dłuższy; a cóż dopiero, panowie, jeśli nie uda się przeprowadzić tego wykonania?

Na teraz jednak chodzi tylko o to: Jakie stanowisko powinna monarchia austro-węgierska zająć wobec sprawy wschodniej na przyszłość? Na to przedewszystkiem pragnąłbym zwrócić uwagę wys. delegacji. Skargi na niekorzystne stosunki finansowe i wywody absolutnej konieczności spokoju i pokoju nie są ani wystarczającemi ani właściwemi wskazówkami dla kierownictwa naszych spraw zagranicznych. (Głosy z prawicy: bardzo słusznie!) Nietylko w monarchii, lecz i za granicą mogą powstać mniemania, że monarchia austrjacka musiałaby wszystko przenieść na sobie. Wiem dobrze, że to nie zgadza się z przekonaniem, z pragnieniami, z zapatrywaniami Wys. delegacji, ani też z uczuciami ludności bynajmniej. Ale tym uczuciom trzeba właśnie tu także nadać wyraz, i mniemam, że czynię to, twierdząc, że interesa monarchii naszej nie znoszą i nie dozwalają żadnego, jakiegokolwiekby ono było rodzaju, rozszerzenia zakresu potęgi moskiewskiej na półwyspie Bałkańskim. Mniemam, że wolno mi twierdzić, że członkowie Wys. delegacji wszyscy z radością powitali zapewnienie dane nam od tronu, iż rząd z całą wiernością, należącą się traktatom, obstawać będzie przy ścisłem wykonaniu traktatu berlińskiego. Dla tego niezbędną jest rzeczą, żeby rząd stanowczo występował przeciw wszelkim dążnościom ku rozszerzeniu potęgi i wpływu moskiewskiego; wszelka uległość i wszelki w tej mierze kompromis ciężkoby pokrzywdził interesa i potęgę monarchii. Mniemam mieć tem większe prawo do wypowiedzenia tego zdania, a nawet poczytuję sobie za obowiązek wypowiedzieć je – ile że w najnowszym czasie w pewnem piśmie znanem jako półurzędowe wypowiedziano, iż sojusz trójcesarski jak istniał, tak istnieje. Dopóki zaś ludność nie będzie przeświadczona, że rząd z wszelką stanowczością sprzeciwiać się będzie wszelkiemu dalszemu rozszerzaniu potęgi moskiewskiej, dopóty też nie będzie mogła opędzić się obawom co do naszych własnych stosunków.

Nastanie chwila i to może rychlej, niż się kto spodziewa, w której monarchia austro-węgierska będzie musiała zająć swe stanowisko. Otóż, panowie, dałby Pan Bóg, by rozterki wewnętrzne nie przeszkodziły naszej monarchii zająć na zewnątrz owe stanowisko, do którego jest powołana. (Brawo! brawo! z prawicy).

Del. Wilczek: Sprawa zdaje mi się być dostatecznie omówioną; wnoszę o zamknięcie dyskusji.

Del. Grocholski: Ponieważ stawiano wniosek o zamknięcie dyskusji, przeto poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć we własnem i rodaków moich imieniu, że, gdy już dwaj nasi koledzy zapatrywaniom naszym nadali wyraz, zrzekamy się głosu, t. j. pp. Jaworski, Chrzanowski, dr. Kabat i ja.

Wniosek Wilczka przyjęto; delegaci zapisani jeszcze do głosu przeciw sprawozdaniu komisji obierają mowcą jeneralnym del. Scharschmida, który wykazuje, że komisja popełnia inkonsekwencję, windykując Radzie państwa kompetencje do wydatków na okupację, a jednak formułując wotum naganne, chociaż nie poddając go pod głosowanie. Sprawozdanie komisji błądzi tem, że ocenia okkupację bez związku ze stosunkami europejskiemi, nie dochodząc, czy hr. Andrassy mógł uniknąć akcji, nad której szkodliwym wpływem na finansowe i prawnopolityczne stosunki monarchii mowca także ubolewa. Już od r. 1870, t. j. od objęcia steru przez hr. Andrassego, kwestja wschodnia zaczęła się ruszać; a wypadało liczyć się z faktem, że mocarstwa, podpisane na traktacie paryzkim, wyrzekły się dalszego dopilnowywania jego prawomocności i że stan rzeczy w Turcji przeto nadal utrzymać się nie dał; trzeba było pomyśleć o ewentualności nie nabytku terytorjalnego, lecz sprostowania granic. Przeciwnicy rządu mówią, że aneksja ciągnie się nicią czerwoną przez cały przebieg sprawy; mowca nie może uwierzyć, iżby nabytek taki mógł był być celem upragnionym, a mniema, że był uważany tylko za nieuniknioną ewentualność. Całkowita bezczynność byłaby nie na miejscu, bo znaczyłoby to poświęcić całe wybrzeże adryatyckie. Jeśli atoli inni zarzucają hr. Andrassemu, że nie poszedł dalej, mowca niezgadza się na awanturnicze projekty akcji dalej posuniętej. Co do sposobu przygotowania i wykonania przedsięwzięcia, gani niedostateczność tudzież mylność informacji hr. Andrassego. Zapatrując się jednak na okknpację Bośnii jako na moment całego przeobrażenia stosunków wschodnich, uprzytomniając sobie, że hr. Andrassy zawsze starał się żyć w pokoju z państwami sąsiedniemi i że powiodło mu się zyskać czynne zainteresowanie się mocarstw stosunkami na półwyspie Bałkańskim, nie może mowca zgodzić się na wyrażoną w sprawozdaniu komisji naganę. Gdyby był taki wniosek formalny, głosowałbym przeciw niemu — kończy mowca — i jestem upoważniony oświadczyć to w imieniu drugich także kolegów, którzy byli jeszcze zapisani do głosu.

Także odezwa do solidarności.

Najnowsze wykazy statystyczne z kryminałów w państwie niemieckim są dowodem niesłychanego w dziejach mnożenia się zbrodni. W r. 1871, tj. bezpośrednio po wojnie prusko-francuzkiej w więzieniach niemieckich znajdowało się zasądzonych zbrodniarzy okrągło 80.000, w r. 1876 wzrosła ta cyfra do 133.000, a zatem więcej niż o 50% w przeciągu 5 lat. Publicyści niemieccy zastanawiają się żywo nad tym przerażającym faktem, ale szowinizm narodowo-liberalny nie dozwala im patrzeć i widzieć jasno. Godzą się tylko w jednym punkcie, że przyczyną jego jest nędza. Ale zkąd i dlaczego nędza trapi tego, co sąsiednią Francję wyssał na 5 miliardów franków w złocie, odbierając jej obok tego materjał wojenny wartości pary miliardów, i dwie piękne prowincje, tego filozofja bismarkowska dojść ani pojąć nie może. I trapią ją sny faraonowe o 7 chudych krowach, które zjadły 7 tłustych, i mimo to pozostały chudemi. A Faraon berliński, otoczony lśniącym orszakiem gwardji swojej, nie widzi nic prócz kirysów, iglicówek, dział Kruppa i swojej własnej osoby.

Nędzy zaś trawiącej całe państwo niemieckie nie może dopatrzeć. Widzi zamachy czyhające na swoją osobę, i aby usprawiedliwić te widziadła nękające, odzywa się do wszystkich kolegów swoich na tronach i pawiada im: Istnieje spisek zorganizowany na uprzątanie głów koronowanych — i na zażegnanie niebezpieczeństwa, w którem się wszyscy znajdujemy, nie masz innego sposobu, jak solidarność w środkach przeciwko ideom przewrotu, a zatem zróbcie to samo wszędzie, co ja zrobiłem u siebie, aby sobie zabezpieczyć pobyt w stolicy.

Nawet odezwy tej nie było potrzeba, bo na kilka tygodni przed nią prąd reakcyjny wzmógł się w różnych krajach i rośnie w oczach generacji, co nie pamięta już prześladowań „demokratów“, ani kajdanów, które po wojnach napoleońskich ofiarą ludów zwycięzko zakończonych, kuto na kongresach w Karlsbadzie, Weronie i Münchengrätzu, aby stłumić wszelkie iskierki myśli swobodnej i wszelkie warunki prawidłowego ruchu społeczeństw. Trzydzieści lat trwała ta reakcja i ten ugniot srogi. Lecz generacja żyjąca pamięta, że drugi okres reakcyjny, który się zaczął w r. 1849, ani 10 lat nie mógł już wytrzymać, lecz roztajał sam i rozlazł się prawie niespostrzeżenie. Całkiem zaś już bezsilną próbą reakcji pozostaną te usiłowania, których jesteśmy świadkami teraz, w caracie niemieckim i moskiewskim.

Dla urojeń jednego pozbawiono godziwego zarobku tysiące rodzin, i przepełniają się zuchthauzy w kraju — inteligencji, a autorowie tego wszystkiego mniemają, że znaleźli radę na choroby społeczeństwa. Nie kryminałami jednak, ani bannicjami leczą się te choroby. Zgubne „zasady przewrotu“ jeżeli się rozpowszechniają w masach, to jedynie za przykładem tych, co kierują losami narodów, i postępowaniem swojem nie trzymają się innych zasad jak tylko „zasad przewrotu“. Dyplomacja europejska dostarcza wzorów do podkopywania uczucia prawa, uczucia sprawiedliwości i poczucia własności, tych podstaw społeczeńskich. A tak zwana socjalna demokracja, której widmo straszy obecnie Wilhelma, i której sztylety sięgają aż do tajnych kancelarji cara Aleksandra, wyrosła i rosnąć będzie tylko tam, gdzie w skutek zaborów, nadużyć i gwałtów wszelkiego rodzaju rozgnieździła się socjalna arystokracja. Przytoczyliśmy wczoraj zdanie „Fremdenblattu“ wiedeńskiego, wywołane apelacją władzcy Niemiec do solidarności dworów wobec mniemanego sprzysiężenia.

Jeżeli faktycznie zdanie takie panuje u sfer kierowniczych w Wiedniu, to tylko powinszować im należy. Istotnie zmysł ludów sam rozerwie sieć propagandy i rewolucji daleko lepiej i skuteczniej, aniżeli międzynarodowe współpracownictwo wszystkich kontyngensów policyjnych, ale rozrywanie tej sieci muszą rozpocząć legalne reprezentacje ludów tam, gdzie największe pozawiązywano węzły, — tam, zkąd idą zgubne przykłady i wzory, — tam, gdzie biją źródła demoralizacji en gros. Praca to olbrzymia, bo olbrzymią jest solidarność owych tendencji zgubnych, ale postępując wytrwale i zręcznie, a mianowicie dając przy każdej sposobności głośną satysfakcję opinii publicznej ludów — solidarność wzmiankowaną można będzie zwalczyć solidarnością odwrotną.

Prawo publiczne Europy.

Dnia 4. grudnia br. zebrało się w Paryżu liczne i doborowe grono w wielkiej sali Collége de France na otwarcie kursu profesora Franka, który zapowiedział na ten rok wykłady: „O zasadach prawa międzynarodowego i o przyczynach wojen.“ Sympatyczne przyjęcie na samym wstępie i jednogłośne oklaski, któremi wykład tego od 25 lat na katedrze w Collége de France zasiadającego profesora, wielokrotnie przerywała światła publiczność, czynią zbytecznym wszelki komentarz. *Journal des Débats* podał całą tę wstępną prelekcję, a my powtórzymy z niej wybitniejsze ustępy głównie z tego powodu, iż zdania i zapatrywania znakomitego profesora są wymownem usprawiedliwieniem stanowiska, jakieśmy wobec dyplomatyzowania naszej delegacji zajęli.

Po wstępnej przemowie, w której o swoim stosunku do słuchaczów i powodach mówi, które go do obrania wyżwspomnianego tematu zniewoliły, szanowny profesor prawi, jak następuje:

„Zeszłego roku, kiedyśmy się niemal o tej samej porze w tym przybytku zebrali, doszła była Francja do samego kresu tej niebezpiecznej kryzys, która naszym swobodom, naszej egzystencji zagrażała. Dzisiaj jesteśmy co do naszych wewnętrznych stosunków spokojniejsi, zwyciężyło bowiem prawo i legalność. Kraj nasz okazał się godnym instytucyj, jakie mu jego swobodnie wybrani reprezentanci nadali. Inny przedstawia się nam widok, gdy poza granice Francji spojrzymy. Tam niemasz ani spokoju, ani bezpieczeństwa, ani też pewności jutra. Ztąd nasuwa się nam mimowolnie, będąca właśnie na dobie kwestja, jakie to są owe prawa mające określać wzajemny stosunek narodów cywilizowanych; jakie są zasady, na których polega prawo międzynarodowe, lub też jak je dawniej nazywano, prawo narodów? Że takie prawo pozytywne istnieje, świadczą o tem kompendja autorów, zacząwszy od XVI. w. aż po najnowsze czasy. Takie atoli prawo międzynarodowe, jakie w ubiegłych wiekach istniało i dotąd jeszcze istnieje, jest całe w traktatach zawarte. Przypatrzmy się tedy przedewszystkiem, jak się traktaty zawierają, i jak się je znosi. Pokaże się wkrótce, że są one utworem przemocy; jestto prawo silniejszego narzucone słabszemu, a zawierają się na to, jak powiedział St. Marc Girardin, aby z każdego z nich wojna mogła wynikać. Spodziewam się, że bez trudu tego dowiodę.

Są dwa rodzaje traktatów, obejmujące wszystkie inne. Są takie, które zwycięzca po ukończeniu wojny, lub żeby jej koniec położyć, sam na sam ze zwyciężonym zawiera. Inne zaś po wojnie mniej lub więcej dla mocarstw w neutralności pozostałych groźnej, są zbiorowem dziełem kongresu. Że pierwsze są wyrazem brutalnym przemocy silniejszego, to nie podlega wątpliwości, zwycięzca bowiem zgniótłszy przeciwnika całem brzemieniem swoich armij, spustoszywszy jego terytorjum, wysączywszy mu krew i zniszczywszy jego finanse, dyktuje mu warunki pokoju „Jeżeli chcesz zachować, powiada mu, czego dotąd jeszcze nie zniszczyłem, lub czego jeszcze sobie nie przywłaszczyłem, musisz mi odstąpić jakąś część, połowę, ćwierć według mojego apetytu. Będą to prowincje, które ci wskażę, i kwota pieniężna, którąś mi winien wypłacić za trud jaki podjąłem, żeby ciebie napaść i zwyciężyć. Będą to miliony, jak dawniej mówiono, będą to miliardy, jak to teraz mówią. Niech cię próżnia w twoich kasach nie niepokoi, otworzę ci kredyt, biorąc od ciebie zastaw, a gdybyś nie mógł mnie zapłacić, zaanektuję twoje prowincje, zabiorę twoją flotę lub cokolwiekbądź, mające odpowiednią wartość, poczem będziemy żyli jak bracia. Będę ciebie nawet ochraniał przeciwko tym, którzy korzystając z twojej niemocy, chcieliby naruszyć mój zastaw lub też mój nabytek. Ostrzegam ciebie jednak żebyś bez mojego pozwolenia się nie dźwigał, lub też zamysłem odwetu nie niepokoił, gdyż musiałbym na nowo rozpocząć.“ Oto panowie, tło wszystkich traktatów zawieranych pomiędzy dwoma, i te traktaty są potąd zachowywane, pokąd albo zwyciężony nie jest zdolny od nich się uwolnić, lub też zwycięzca pod jakimkolwiek pozorem ich nie zaostrzy. Wynikiem zaś takich traktatów jest uświęcenie wojny odbytej a przygotowanie wojny przyszłej.

Przystąpmy teraz do zbadania drugiego rodzaju traktatów, to jest tych, które są zbiorowem dziełem kongresu, i czy one różnią się od tamtych swoją genezą lub następstwami.

W sytuacji, którą panom właśnie przedstawiłem, pomiędzy strony wojujące nikt trzeci się nie wdaje. W roli obojętnych spektatorów przypatrują się wszyscy krwawym zapasom dwóch mocarstw, i dozwalają im spełniać dzieło tępienia wzajemnego tak długo, dopóki się im podoba, lub dopóki mogą. Nazywa się to „lokalizować wojnę, jestto forma roztropności politycznej. Skoro ujrzysz dwóch ludzi, jak zawzięci na siebie, biją i kaleczą się aż do krwi, i zabijają na śmierć, biegniesz rozjąć ich, i uważałbyś się za człowieka zhańbionego, gdybyś tego nie uczynił. Gdy zaś dwa narody walczą ze sobą, i jeden z nich jest w niebezpieczeństwie nietylko uledz ale nawet zupełnie zaginąć, natenczas roztropność polityczna doradza — pozwolić na to Kiedy zaś wojna, zniszczywszy i wyludniwszy kraj jeden, a czasem i drugi, grozi rozszerzeć się, lub silniejszemu nadać przewagę niebezpieczną dla sąsiadów, to wówczas po długich rokowaniach zbiera się kongres, w którym obok stron wojujących są reprezentowane wszystkie te mocarstwa, co zajmują najwyższą rangę w Europie. W innem miejscu — na międzynarodowym zjeździe „pokoju“ (który obradował w Tuillerjach od d. 26. września do 22. października b. r) zdefiniowałem charakter takiego kongresu w sposób następujący: „Zwycięzcy, który rozdarł i podeptał traktaty, który zgwałcił prawa publiczne, który się uwolnił od swych zobowiązań, mówi się tam mniej więcej temi słowy: Dobrześ zrobił, skoro ci się powiodło. Lecz prócz faktu dokonanego niemasz nic więcej za sobą. My ci nadamy prawo, jeżeli się zobowiążesz do zachowania granic nłożonych wspólnie z nami. My ci zamienimy na własność nietykalną, to coś zabrał przemocą swemu bliźniemu z wylaniem potoków krwi własnych poddanych i ludów, które złupiłeś.

„Zebraliśmy się w tym celu, bo czyliż nie jesteśmy stróżami sprawiedliwości i pokoju, obrońcami niepodległości i honoru ludów? Tyle co do przeszłości: — a teraz oto co stanowimy na przyszłość. Nie jest rzeczą sprawiedliwą, aby ci, którzy byli prostymi widzami tej jatki, mogąc jej przeszkodzić, ale którzy zostaną uszczupleni w skutek twojego rozrostu, nie otrzymali żadnego wynagrodzenia za to pokrzywdzenie. Przyznajemy im więc część łupu, ale nie z tego, który się został silniejszemu, lecz z tego, który został się jeszcze przy pokonanym. Jestto bowiem zasadą prawną narodów, taką jak my ją pojmujemy i codzień zastosowujemy, że zwyciężony płaci koszta. Na tem nie koniec: to co dajemy z taką wspaniałomyślnością tym, którzy nic nie uczynili i nie brali udziału w walce, pozwalamy im samym zająć czy to za pomocą konwencji dyplomatycznej, czy siłą. Jak się z tem sprawią — to ich rzecz. Wojna może pociągnie się dalej — może nowa wybuchnie — tem gorzej dla tych, których ona dotknie. Ale bądź cobądź — przy pomocy pysznych protokołów zawarliśmy świeży traktat, a traktat tego rodzaju, który — pozwólcie im panowie powtórzyć, prędzej czy później zostanie zgwałcony, jak wszystkie poprzednie.“

Moi panowie, obraz jaki właśnie określiłem nie jest bynajmniej urojony; jestto bowiem wierne opowiadanie tego, co się temu kilka miesięcy w Berlinie działo, a kongres berliński jest odwzorowaniem dawniejszych kongresów. Cóż według wszelkiego prawdopodobieństwa z niego pozostanie? To, co po kongresach wiedeńskim, werońskim, paryskim i londyńskim pozostało. Nie chcę w tym względzie wychodzić poza kresy XIX. wieku, zwrócę tylko na to uwagę, że zaledwie traktat w Berlinie podpisano, krew strumieniem w Bośnii i Hercegowinie się polała, i to właśnie w skutek tego pamiętnego aktu, który miał pokój zabezpieczyć. Podczas kiedy te dwie prowincje doznawały skutków traktatu berlińskiego — gromonośne prądy przebiegające atmosferę polityczną między Londynem a Petersburgiem, szerzyły zamęt w ekonomicznem życiu Europy. Widzicie ztąd, że nie przesadzałem wcale utrzymując przed chwilą, że traktaty wynikające z kongresów, jak i te, które dwa wojujące mocarstwa osobno podpisują, ostatecznym wynikiem bynajmniej się nie różnią: uświęcają one przeszłą wojnę a przygotowują przyszłą.

Do zastrzeżeń tych uroczystych ugód dostają się niekiedy zasady, które lepszy spotyka los. I tak, traktaty w Münster i Osnabrück zawarte uświęciły jakkolwiek nie w prawie cywilnem to przynajmniej międzynarodowem tolerancję religijną. Podobnie traktat paryzki z r. 1856 zapisał zasadę pośrednictwa i rozjemstwa, zakaz urzędowego korsarstwa i obowiązek szanowania własności neutralnej pod nieprzyjacielską banderą, a własności nieprzyjaciela pod banderą neutralną. Tak samo do traktatu berlińskiego na gorliwe wstawienie się naszego reprezentanta wprowadzono gwarancję na rzecz wolności wyznań i równości obywatelskiej Izraelitów w Serbii i Rumunii. Lecz pojęcia i zasady postępują samodzielnie, gdyż akta dyplomatyczne nie tworzą ich, lecz raczej im ulegają.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol d. 3. grudnia.

Pokój!.. Moskwa otrąbuje go przez wszystkie swoje organa, a nawet przez okólnik jenerała Totlebena wydany do mieszkańców Rumelii wschodniej, w którym oświadcza, że warunki traktatu berlińskiego muszą być literalnie wykonanemi, a ztąd i wszelka opozycja bułgarska, przeciwna komisji organizacyjnej, jest bezużyteczną... A jednak nikt z Turków, żaden nawet najzatwardzialszy dyplomata nie wierzy dzisiaj w skuteczność dzieła najznakomitszych mężów stanu Europy, — i spuszczając z tonu, by nie użyć dobitnego wyrazu pogardzanej ulicy... to jest narodu — wyznaje, że... że... może kroki nieprzyjacielskie nie wznowią się przed wiosną! Jeden z nich, niedawno jeszcze wielbiciel pacyfikacyjnego kongresu i pokojowych usposobień wspaniałomyślnego cara, obecnie przyznaje, iż p. Bismark wywiódł wszystkich w pole... a Aleksander Łaskawy... to... to... strasznie humanitarny monarcha. „Pokój berliński“ — wyrzekł — „nie był jak tylko zawiadomieniem, aby się przysposabiać do wojny“. (*La paix de Berlin n'etait qu'un avis pour se preparer a la nouvelle guerre.*) I dlatego to Turcy, wierząc na pozór w zaręczenia moskiewskie, nie przestają wcale powiększać sił swoich zbrojnych, i obecnie z pewnością twierdzić można, iż armia ottomańska jest liczniejszą, aniżeli była na początku wojny w 1877. Aby zrozumieć tę nieuczciwą podejrzliwość muzułmanów, zastosowaną do najprawosławniejszych chrześcian, przytoczymy kilka zaszłych w przeszłym tygodniu faktów, ndowadniających najjaśniej dobrą moskiewską wiarę.

Komisja, wyznaczona do ułatwiania powrotu emigrantom do ich siedzib, doświadczając nieustannych trudności ze strony władz moskiewskich w spełnianiu swego zadania, ogłosiła odezwę do nieszczęśliwych tułaczy, w której wykazując im najezdnicze zasadzki i szykany, radzi im, aby się raczej osiedlili w Syrji i Anatolii, gdzie otrzymają grunta i środki, potrzebne do założenia nowego gospodarstwa. Przeciwnie postępuje sobie komisja organizacyjna rumelska. Na wniosek Ebro effendego, komisarza Porty, postanowiła ułatwiać jak najskuteczniej powrót emigrantom do ich dawnych domostw. Postanowieniu temu „zaoponowali komisarze moskiewscy“, twierdząc, „że działanie to do atrybucji komisji organizacyjnej nie należy“. W jaki sposób spór ten przez ambasadorów w Konstantynopolu rozstrzygniętym zostanie, nie trudno się domyślać, a tem samem nowych zawikłań pewnym być można.

Wiadomo, że już spór był powstał z powodu mianowania p. Smidta (Anglika) dyrektorem Wydziału skarbowego w Rumelii. Moskale musieli ustąpić i uznać dyrektora. Dano przeto stosowne rozkazy do wszystkich władz finansowych, aby p. Smidta za naczelnika swego uważały. Z swej strony dobroduszny Anglik pospieszył zawiadomić wszystkich urzędników przez Dondukowa mianowanych, że ich przy posadach utrzymuje. Lecz gdy się przedstawił w biurze dla objęcia dyrekcji, odebrania kasy i archiwów, podwładni jego wręcz mu oświadczyli, że nie otrzymali żadnych w tym względzie instrukcyj, a zatem ani kasy, ani papierów mu nie wydadzą. Jest to drugi punkt sporny, a ten ostatni nietylko p. Smidta, ale i całą komisję dotkliwie dotyka.

Zobaczymy obecnie, co się stanie z p. Vitalisem, dymisjonowanym wyższym oficerem francuskim, zamianowanym przez komisję dowódcą żandarmerji w tej prowincji. P. Vitalis wyjechał przed kilku dniami do Filipopola, a jeźli mu się uda objąć komendę i utworzyć rychło kadry tej służby, wystąpić będzie musiał nietylko przeciw nienstającym manifestacjom bułgarskim, lecz co więcej powstrzymać bandy zbrojne, dążące do Macedonii, a organizowane pod okiem moskiewskiem, a nawet inspicjowane przed swym wymarszem przez wyższych oficerów carskich.

Manifestacja kobieca w Filipopoli rzeczywiście miała miejsce. *Marica* (dziennik) w mieście tem wychodząca, utrzymuje, że orszak złożony był z samych wdów, pozostałych po zamordowanych lub poległych Bułgarach. O ile twierdzenie to zasługuje na wiarę, nie wiadomo; to tylko jest pewnem, że w tłumie tym widziano dwunastoletnie lub trzynastoletnie kobiety, zapewne jeszcze dotąd panny, a w żaden sposób niemogące być mężatkami w 1875 lub 6. roku. Złożyły one komisji swą prośbę, aby Rumelia przyłączoną została do Bułgarji, i rzecz godna uwagi, że prośbę tę w umiarkowanych skreśliły wyrazach. Lecz komisja nie odpowie zapewne płci pięknej bułgarskiej, bo już dostateczną a prawdziwie zaspokajającą odpowiedź dała na memorandum pp. Grecowa, Gruewa, Kissiakowa i innych, oświadczając w niej, że jest tylko wykonawczynią traktatu berlińskiego, że takowego w niczem zmienić nie jest mocną, lecz że program jej pracy jest tego rodzaju, iż wszelkim narodowościom bezstronna sprawiedliwość zapewnioną będzie. Program ten obejmuje jedenaście następujących działów: 1) Bezpieczeństwo osób i majątków; 2) sądy niepodległe, bezstronne i szybko wymierzające sprawiedliwość; 3) system podatków oparty na zasadach ekonomii tegoczesnej; 4) Instytucje kredytowe zapewniające rozwój przemysłu i handlu; 5) Drogi udoskonalone; 6) wolność i zupełna równość wszystkich wyznań; 7) system wychowania publicznego zgodny z prawami i interesami gmin religijnych i zapewniający jednocześnie rozwój umysłowy ludności; 8) prawo liberalne prasowe; 9) słuszny współudział wszystkich klas społeczeństwa w życiu publicznem, z reprezentacją ludową zastosowaną do potrzeb kraju; 10) Władza wykonawcza silna, pod dostateczną kontrolą; i 11) Administracja cywilna, która pogodzi interesa państwa z interesami ludności.

Porównywając założenie komisji z statutem organicznym przez Dondukowa dla księstwa bułgarskiego przepisanym, jasno się przekonamy, że Rumelia, nie przestając być prowincją turecką, nierównie liberalniejszemi ustawami cieszyć się będzie, aniżeli hołdownicza Bułgarja. A mimo to, podsycani przez swych oswobodzicieli Bułgarzy, grożą że opuszczą Rumelię, jeśli komisja do żądań ich się nie przychyli. Nieźleby jednak już obecnie wiedzieć, wielu z nich skłonnych jest do emigracji, i czyli ci co wywędrują, nie powrócą rychło na grunt turecki, jak owi ich rodacy co podążyli do Moskwy za armią Dybicza, a w parę lat łachmanami żebraczemi okryci pod despotyzm ottomański wrócili.

Ks. Łabanów przed wyjazdem swym do Adrjanopola, miał naradę z wielkim wezyrem tyczącą się wycofania wojsk moskiewskich z terytorjum tureckiego, i położył za warunek wydanie Czarnogórcom Spużu i Podgoricy, tak jakby nie wiedział, iż Nikita czarnogórski prace rozgraniczenia do wiosny odłożył, komisarza swego granicznego odwołał, a tym sposobem i dobre chęci rządu tureckiego uniemożliwił. Oprócz tego ambasada moskiewska nowy zupełnie powzięła zamiar i z odpowiednią notą do Porty wystąpiła. Proponuje ona zamianę gruntów, w sposób, że Bułgarzy będący obecnie w Turcji posiedliby ziemie tureckie co do hołdowniczej Bułgarji, a Turcy tameczni zajęliby miejsca opróżnione przez Bułgarów w Turcji. Projekt ten nie został przyjętym przez Portę.

Tymczasem posiłki nieprzestają przybywać do Burgas, a most drewniany na kolei żelaznej na rzece Marycy pod Filipopolem, wytrzymujący parcie całych pociągów kolejowych, ma być zastąpiony przez żelazny, zdolny dać wszelkie rękojmie trwałości dla treuów licznej ciężkiej artylerji, mającej przybyć z Moskwy przez Bułgarję, a przeznaczonej do obsadzenia fortyfikacyj adrjanopolskich. To doskonale wykazuje wartość zapewnień pokojowych moskiewskich!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. grudnia.

* **Ruy Blas**, opera liryczna w 4 aktach, słowa hr. d'Ormeville — muzyka F. Marchetti'ego przedstawiona będzie po raz pierwszy w sobotę d. 14. b. m. Dyrekcja nie szczędziła ani kosztów ani czasu do należytej wystawy i opracowania tej znakomitej opery, od dwóch bowiem miesięcy artyści opery pracują nad wyuczeniem, a od paru tygodni z powodu ciągłych prób wstrzymane nawet zostały przedstawienia oper. Do przedstawienia tej opery przygotowano zupełnie nową wystawę, nowe dekoracje pędzla p. Dülla, nowe kostiumy na cały personal, chóry zostały wzmocnione, oraz druga orkiestra wprowadzona na scenę.

W niedzielę o g. 3½ po południu Umarli i żywi, dramat w 5cin aktach Józefa Korzeniowskiego.

* Nareszcie zawitał do nas śnieg i mróz, który prawdopodobnie ustali już temperaturę. Widok białego całunu pokrywającego ziemię ucieszył zapewne niemało rolników, a zbawienny wpływ wywrze on także i na zdrowie mieszkańców miejskich. Spóźnione ciepło i zmiany bezustanne powietrza były powodem ciągłych słabości.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12. grudnia b. r. o godzinie 6tej wieczorem. — Na porządku dziennym: 1. Wynik licytacji na wydzierżawienie realności miejskiej pod l. 236¼ z przynależytościami. 2. Wniosek względem sposobu ochrony studzien publicznych od uszkodzenia przez mrozy. 3. Rekursy w sprawach budowniczych. 4. Prośby pp. Złotegórskiego, Kruga i Kruszyńskiego o przyjęcie do związku gminy tutejszej, i nadanie prawa obywatelstwa miejskiego.

* Recenzent *Czasu* w ten sposób ocenia talent znanej u nas młodziutkiej pianistki panny Marji Majewskiej, która wystąpiła w Krakowie z koncertem: tłomacząc usterki niektóre gry młodością artystki mówi, że je „okupuje pewien stopień poczucia, zdradzający, że na dnie wirtuozki spoczywa iskra, która z czasem rozdmuchana w płomień, otworzyć może w jej sercu krater dla wulkanu uczuć.“

* (*beer.*) Pierwszy koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego na rok 1878/9, który się odbył d. 8. bm. pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. K. Mikulego, jest znowu jasnym dowodem, że tylko muzyka poważna potrafi zadowolić prawdziwych jej zwolenników. Program, do którego prócz Bethovena, Bacha, Mozarta, Schumanna i Gounoda, powołano świetnych kompozytorów z XV. i XVI. stulecia, sprowadził liczną i doborową publiczność. Sala literalnie przepełniona, po odegraniu każdego numeru brzmiące przeciągłemi oklaskami, była niekłamanym objawem, świadczącym o wrażeniu, jakie wywierają dzieła podobnego rodzaju, gdy są tak dobrze wykonane. Każdy niemal słuchacz skłania mimowolnie głowę, zatapia się w sobie i czuje, że mistrz tonów, kładąc mu siłą swego jeniuszu dłonie na serce, wprowadza go w nieznaną krainę marzeń. Ci, którzy są bliżej wtajemniczeni, wiedzą ile potrzeba pracy i umiejętności, aby wdrażając w karność wszystkie instrumenta i głosy, i to do tego z amatorów złożone, doprowadzić wystudjowanie tak trudnych dzieł do tej równości i wycieniowania; dlatego też zasługę w tym względzie p. K. Mikulego nagradza się sama z siebie, coraz więcej gruntującem się przekonaniem, że tylko Towarzystwo muzyczne jest środkowym punktem ciężkości, gdzie można usłyszeć coś porządnego.

Uwertura Bethovena (c-dur) z opery „Leonora“ i Symfonia (g-moll) Mozarta były mistrzowsko wykonane. Nawet dla nieznawcy przyjemnie jest patrzeć jak wszystkie smyczki poruszają się jak jeden, i jeżeli zapożyczane instrumenta dęte, czasami sprawiają kłopot dyrygującemu, to natomiast co bezustannie korzystają z rad dyrektora, z naj-

większą subtelnością powodują się mgnieniu pałeczki.

Volkmar Liesring (1540) „O filii et filiae“ na dwa mieszane chóry, bardzo się podobało. Mimo że są same głosy, (bez akompaniamentu) przy oddaniu czystem i z precyzją, nie spadły z tonu. Parafraza Gounoda na psalm „Super flumina Babilonis“ (chór mieszany i orkiestra) zalecająca się pięknem preludium i pyszną ilustracją słów samego psalmu, sprawiła imponujące wrażenie.

Na sam koniec zostawiamy grę p. R. Schwarca, gdyż pragniemy obszerniej o tem pomówić. P. Sch. przeważnie grający na fisharmonii i organach nie miał sposobności dotąd okazać jak biegle włada na tym instrumencie. Wprawdzie były organy w Towarzystwie fabryki Sapalskiego, ale że zupełnie nie odpowiadały celowi, niepodobna było użyć ich do gry publicznej. Dopiero teraz Towarzystwo pomimo swoich skromnych funduszów, zamówiło organy w chlubnie znanej fabryce p. Jana Śliwińskiego, który też zaszczycony będąc podobnem ze strony p. Mikulego zamówieniem, wziął sobie za obowiązek oddać instrument; któryby pod względem charakteru rejestrów, praktyczności na zmiany temperatury, tudzież misternem wykończeniem najdrobniejszych szczegółów i urządzeniem na sposób nader praktyczny a przez niego wynaleziony miecha, zupełnie odbiorców zadowolnił.

Na takim to koncertowo ekspressyjnym organie produkował się p. Schwarc. „Girolamo Frescobaldi Preambulum“ (1635) prześliczna poważna kompozycja, i „Abendlied“ Schumanna“, wyszły znakomicie pod biegłą ręką wykonawcy; ale bardzo trudna, a mało dotąd znana „Toccata“ Bacha, wprawiła w podziw słuchaczy, tak swoim oryginalnym układem, jako i wybornem jej oddaniem. P. S. widać jest obznajomiony dokładnie z charakterem tego poważnego instrumentu, pedałem *obligato* włada swobodnie, — a jako jeden z lepszych wykonawców Bacha, skoro tylko zapozna się bliżej i opanuje przepyszny instrument, mamy nadzieję, że nam stworzy nie jedną przyjemną chwilę jeszcze w obecnym sezonie. Dowiadujemy się przytem, że na zaproszenie p. Mikulego ma wkrótce przybyć i da się słyszeć na organach w sali Towarzystwa p. L... nadworny pianista króla Hanowerskiego, znany jako jeden z pierwszych organistów w Europie.

* Z powodu rocznego zamknięcia rachunków galicyjska kasa oszczędności we wtorek dnia 24. grudnia 1878 o godzinie 12. w południe, wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie, a we czwartek dnia 2. stycznia 1879 działania tejże kasy zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

* Składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie zaszczytnie znanemu gronu chóru męzkiego galic. Towarzystwa muzycznego jakoteż panom M. Konopasce, Szwablowi, Cetwińskiemu i innym amatorom za łaskawy współudział w wieczorku muzykalnym, urządzonym w stuletnią rocznicę urodzin Grzegorza Kwitki Osnowianenka, na korzyść biednej szkolnej młodzieży akademickiego gimnazjum. Przy tem jednakowoż ośmielam się podnieść, iż bardzo niemile dotknęła mię bezwzględna krytyka, z jaką wystąpił w n. 280 *Dz. polsk.* wobec panny G., która uproszona do odśpiewania dwu aryj sopranowych, jako amatorka wywiązała się z swego zadania więcej jak zadowalniająco, a w ensamble o ile się zdaje, odpowiedziała nawet wybrednemu wymaganiu. Nie rozumiem, czy nader surowe a przytem nieco bezpodstawne ocenianie występów amatorskich potrafi wpłynąć dodatnio na rozwój muzyki w ogólności, a w szczególności na pielęgnowanie śpiewu przez nasze amatorki, tem więcej, jeżeli krytyki nie popiera jaki taki zasób wiadomości muzykalnych. *A. Wachnianin.*

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Reprezentacja stoł. miasta Lwowa 300 zł., wydział Rady powiatowej w Krośnie 100 zł., wydział Rady powiatowej w Horodence 5 zł., parafianie obrz. łac. w Czyszkach 10 zł., pp. Władysław Przybysławski 1 zł., Józef Schneider 1 zł., Alojzy Neubauer 1 zł., J. Żmurko 50 ct., Rafałowski 1 zł., Bauer 50 ct., Roman Zajączkowski 50 ct., A. Kocinszek 1 zł., A. Kazimierz Mirecki 50 ct., Antoni Hofmann 50 ct., K. Szyszkowski 1 zł., M. B. Ulanów 5 zł., pani Apolonia Boczkowska 2 zł.; a za pośrednictwem tejże: Towarzystwo „Azienda Assicuratrice Triestina“ 5 zł.; p. dr. Majewski 1 zł., Ap. Cel. 10 ct., J. B 20 ct., p. Iwanicki mechanik 1 zł., pani Kasprzykowska 50 ct., p. Zagórski 50 ct., p. Ludwik Clongar 50 ct., N. N. 20 ct., następnie nadesłali pp. Antoni Zasławski 5 zł., Kasper Straszak 1 zł., Zbór ewangielicki w Raschnischau 86 ct.; pp. Józef Stanek z Wiszenki 2 zł., Atanazy Sobolski 20 ct., od gmin Waldorf, Łozina, Wielkiepole, Zawidowce, Ebenau, Schonthal, Karaczynów, Rokitno, Dąbrowice i Żoraiska, razem 3 zł. 59 ct. Suma 652 zł. 15 ct., a z doliczeniem poprzednio nadesłanych 3913 zł. 97 ct., czyni razem 4566 zł. 12 ct. a. w.

Za powyższe dary składa dyrekcja Zakładu głuchoniemych szanownym ofiarodawcom szczere podziękowanie.

— **Z pod Dubiecka** otrzymaliśmy korespondencję obszerną, w innem świetle przedstawiającą tamtejsze zajścia sądowe, niż to czyniła poprzednia korespondencja z Dubiecka. Lecz dopiero śledztwo sądowe, które prowadzi przemyski radca sądowy p. Leszczyński, wyświeci rzecz całą i wiedzieć będzie można, po czyjej stronie jest słuszność. Teraźniejsza nasza korespondencja zaprzecza poprzedniej, ażeby adjunkt Kownacki skarżył był hr. Krasickiego, iż broń przemycał do Kongresówki. Istotnie od osób wiarygodnych dowiadujemy się, iż nie było ani skargi, ani denuncjacji z jego strony. Również co do adjunkta Jasienickiego, toż samo wiarygodne źródło twierdzi, iż on bardzo sprężyście prowadził śledztwo z poczmistrzem o zaginiony list z 500 guldenami. W ogóle w tej całej sprawie jest zawiść koteryj małomiejskich do tak wysokiego stopnia posunięta, iż trudno dociec prawdy i tylko ścisłe śledztwo z sądu przemyskiego zarządzone, może wyjaśnić rzecz.

— **Ottynia.** Dr. Antoni Władysław Galusiński w Ottynii został zamianowany (sob. *Przegląd Lekarski* nr. 48. posiedzenie Tow. lek. krak. z d. 23. paźd. 1878) członkiem korespondentem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

— **Jerzy Henryk Lewes**, głośny pisarz angielski, zmarł w tych dniach w 61 roku życia. Urodzony dnia 18. kwietnia 1817 r. w Londynie, uczył się po części na stałym lądzie, po części w Greenwich pod przewodnictwem doktora Burney, poczem uczył się handlu u kupca polskiego. W r. 1839 po odbytej podróży do Niemiec wrócił do Londynu i badając medycynę, anatomię i fizjologię, oddał się w końcu literaturze. Obdarzony zmysłem krytycznym i niezwykłą trzeźwością poglądów, napisał kilka bardzo cennych dzieł, jak np. studjum o Kalderonie i Lope de Vega. Głośne jego „Życie Goethego“ (Londyn 1856 r. 2 tomy i druga edycja w r. 1863) zyskało powszechną sławę i tłumaczone jest prawie na wszystkie języki. W polskim przekładzie wyszło w r. 1862 w Petersburgu. Dalej napisał historję biograficzną filozofii (Biographical history of philosophy) tłumaczył na język angielski filozofię pozytywną Augusta Comtea, skreślił życie Robespiera i wydał kilka bardzo dobrych romansów. Z prac jego nad filozofią i fizjologią zasługują na uwagę: „Fizjologia codziennego życia“, przełożona na język polski przez Ludwika Masłowskiego i wydana w Krakowie, oraz poważne studjum o Arystotelesie (Londyn 1864). Jako dziennikarz Lewes był współpracownikiem *Przeglądu Edymburskiego* oraz innych dzienników. W roku 1849 założył własny dziennik p. t. *Leader*, który w swoim czasie miał niemałe znaczenie a w r. 1855 przekształcił się w *Fortnightly Review*.

— **Z terminologii szpitalno-prawnej.** Podczas pojawiającej się zeszłego lata w Dreznie cholery, pewien włóczęga, będąc zupełnie zdrowym, dostał się pod pozorem choroby do szpitala. Szpital bowiem przedstawia wiele dogodności. Na nieszczęście odkryto podstęp. Włóczęga tedy oddany pod sąd za „unbefugte Anmassung der Cholera“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 2. grudnia. Na dzisiejszy targ dostawiono galicyjskich 787, węgierskich 1891, niemieckich 209; pozostałych niesprzedanych z kontumacji z przeszłego tygodnia 447; z kontumacji zameldowano na środę —; razem 3334 sztuk wołów. Targ na woły był nie tak ożywiony jak przeszłego tygodnia.

Płacono za galicyjskie woły stajenne 52.— do 54 zł., średnie 55.— do 55.50 zł., dobre woły 58.— do —.— zł., partja bukowińskich 59.— do —.— zł., węgierskie stajenne 59.50 do 60.— złr., paszowe —.— do —.— zł., niemieckie 55.— do 60.—. złr. 100 kilo.; zameldowanych z kontumacji stajenne woły mołdawskie 52.— do 53.— zł.; rozsprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz & Schöls.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiedeński korespondent półurzędowy *Czasu*, zarówno jak i *Czas* sam zachwycony jest przemową cesarza do deputacji lwowskiej i wielkie z niej korzyści zapowiada Galicji, mianowicie z powodu bliskiego przesilenia ministerjalnego. I my przyklasnęliśmy tej odpowiedzi cesarskiej, chociaż z innych powodów. Dla nas to było wielką satysfakcją, iż odpowiedź ta odsłoniła zupełnie znaczenie przestrzeganej przez Koło polskie solidarności, t. j. w jakim kierunku i w czyim interesie ta solidarność jest bardzo pożądaną i dlaczego starać się nam każą, aby ta solidarność była zupełnie przywróconą, tak aby nikt opozycji nie podnosił. Korzyści jakie korespondent *Czasu* przy przesileniu ministerstwa przedlitawskiego dla Galicji zapowiada, już wskazuje telegram krakowski do dzienników wiedeńskich, donoszący, iż hr. Ludwik Wodzicki ma być powołanym do ministerstwa, które utworzyć się ma, a miejsce jego jako marszałka, zajmie JE dr. Grocholski. Lecz na tem zapewne się nie skończy. Zapewne ks. Dunajewski mianowany będzie biskupem krakowskim, a Kabat. syn, sekretarzem w ministerstwie rolnictwa. Że zmiany te bardzo oddziałają na korzyść sprawy polskiej, nie ulega to żadnej wątpliwości, mianowicie w Petersburgu i w Berlinie, jakto *Czas* głosi.

Wczorajsze rozprawy w zebranej na nowo Radzie państwa już wskazują, że do gorących przyjdzie starć między oppozycją i stronnictwem rządowem. Rząd najpierwej przedłożył wniosek względem wcielenia Spizzy do Austrji, ale na domaganie się większości, iż według brzmienia konstytucji grudniowej powinien być przedłożony Izbie do zatwierdzenia traktat berliński, przedłożył osobno i sam traktat. Obecnie jednak ministerstwo wycofało się i przeczy, jakoby traktat berliński był przedłożony do zatwierdzenia i jakoby Rada państwa posiadała na mocy konstytucji prawo zatwierdzania traktatów. Najpierw dr. Kabat już w delegacjach wystąpił z wywodem w tym duchu rządowej interpretacji, wczoraj to samo twierdził dr. Stremayer w Radzie państwa oświadczając, że tylko z powodu projektu wcielenia Spizzy rząd przedłożył Izbie traktat berliński. Prezydent zaś Izby dr. Rechbauer oświadczył, z swej strony, iż traktat berliński podda pod rozprawy, gdyż zupełnie prawomocnie w myśl konstytucji stoi na porządku dziennym.

Jakie stanowisko w tej kwestji zajmie delegacja nasza, widać już z mowy dr. Kabata w Peszcie. Widocznie delegacja nasza jest przekonania, iż nie jest w interesie sprawy polskiej, aby traktaty mocarstw podlegały sankcji parlamentów, chociażby nawet to prawo było wyraźnie konstytucją zastrzeżone. Istotnie to prawo jest bardzo niebezpiecznem. Bo jeśli traktaty sankcjonują gwałty dokonać się mające, to nie można żądać od parlamentów, aby i one tą drogą poszły — a odrzucać znowu traktaty, któż będzie miał odwagę.

I pewni zupełnie być możemy, że wiedeńska Rada państwa nie odrzuci traktatu berlińskiego. Przeciwnie zatwierdzi go — a oppozycja jedynie będzie starała się dodać zastrzeżenie czy rezolucję, zawierającą wotum nieufności dla hr. Andrassego. Na większą odwagę się nie zdobędzie. A nawet i dla takiej rezolucji wątpliwem jest czy uzyska większość. Już się obecnie tworzy stronnictwo centralistyczne środkowe (Mittelpartei), na którego czele stanął Suess, Scharschmidt itp. i wystąpi przeciw podobnej rezolucji i rzecz rozstrzygnie z hr. Andrassym, poczem z tego stronnictwa wytworzony będzie gabinet nowy, przedlitawski z Depretisem na czele i Stremayerem jako ministrem spraw wewnętrznych.

D. 9. b. m przybyła do Wiednia deputacja bośniacka, nie pod eskortą dyrektora policji, jak hercegowińska, ale majora Milenkowicza. Na dworcu przyjmowali ją sekretarze dworu Demelic i Mardegani, poczem na koszt rządu umieszczono ją w Grand hotelu.

D. 8 b. m. przybył do Pragi hr. Hohenwart i jak słychać, ma się znosić z przywódzcami czeskimi.

W tych dniach przyjechał do Petersburga serbski minister oświecenia i spraw duchownych Alimpij Wasilewicz. Na cześć jego minister oświecenia hr. Tołstoj dał ucztę, na którą zaprosił kilkunastu członków akademii petersburgskiej oraz profesorów uniwersytetu, wszystkich należnych tylko do obozu panslawistów. Podczas uczty minister hr. Tołstoj powiedział mowę na cześć Wasilewicza, którą, jako charakterystyczną i wykazującą tendencje rządu moskiewskiego, podajemy tu wedle dzienników moskiewskich w streszczeniu. Hr. Tołstoj powiedział kilka słów na cześć gościa i wyraził myśl, że rzeczywiście zjednoczenie Słowian zacznie się wówczas naprawdę, kiedy Słowianie przyswoją sobie jedność języka w sferze państwowej a także na polu nauki i literatury, kiedy wszyscy umiejący czytać i pisać Słowianie będą jedni drugich rozumieli, mówiąc językiem wspólnym a wszystkim pokrewnym. Rzeczywista jedność narodów wówczas tylko stanie się, jeśli wyrobią sobie wspólny język jak np. w Niemczech. Początek tego widzi mowca w Serbii, gdzie zamierzają zaprowadzić wspólny język a apostołem jego jest gość nas Wasilewicz.

Gość mimo tych pochwał dla siebie, dziękując za toast wzniesiony na cześć swą, o tej jedności języka nic nie wspomniał. Mówił tylko o potrzebie miłości między pobratymczemi narodami.

Petersburg 10. grudnia. Car nadał byłemu ministrowi spraw wewnętrznych Timaszewowi order Włodzimierza i zamianował go członkiem rady państwa. Przy wczorajszym obiedzie na cześć kawalerów orderu św. Jerzego w pałacu zimowym, wniósł car toast na pomyślność cesarza niemieckiego, jako najstarszego kawalera orderu św. Jerzego, przyjaciela i najlepiej znającego bohaterstwo armii moskiewskiej.

Praga 11. grudnia. Następca tronu arcyksiążę Rudolf postrzelił się wczoraj przypadkiem w lewą rękę z pokojowej pistonówki. Strzał przeszedł pomiędzy wielkim palcem a palcem wskazującym i naruszył mięśnie. Rana ma ¼ cala długości. Ból nieznaczny. Pierwszy biuletyn donosi o stanie zadowalającym, potrzeba tylko dłuższego spokoju.

Londyn 11. grudnia. Izba lordów odrzuciła poprawkę Halifaxa 201 głosami przeciw 65 a przyjęła bez głosowania Cranbrooka wniosek. W Izbie debata nad adresem odłożona do czwartku. [Rząd odniósł zatem zupełne zwycięstwo w Izbie lordów; p. r.].

Tryest 10. grudnia. Przybył tu jen. Filipowicz, witany przez władze i burmistrza.

Konstantynopol 11. grudnia. Mehmud Damat basza został wywołany z kraju. Ma on zostać gubernatorem w Tripolis.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru wydrukowane.*).

Wiedeń 10. grudnia. Pismo ministra-prezydenta zawiadamia, że cesarz przyjął adres Izby dnia 11. listopada.

Rząd przedkłada projekta co do poboru wojskowego i co do pokrycia wydatków do końca marca.

Skarga o obrazę honoru przeciw Schöfflowi odesłana do komisyi.

Plener interpeluje z powodu połączenia kolei busztiechradzkiej z saskiemi.

Co do berlińskiego traktatu Gross proponuje wybrać komisję, z 18 członków złożoną.

Lienbacher oświadcza, iż traktat ten właściwie nie jest przedłożeniem rządowem a tylko z powodu wcielenia Spizzy może być traktowany.

Prezydent wykazuje, iż traktat berliński jest prawomocnie na porządku dziennym.

Schönerer wnosi, ażeby sprawę odroczyć, az do mianowania nowego ministerstwa.

Minister Stremayer oświadcza, iż rząd przedłożył traktat berliński przez wzgląd na wcielenie Spizzy.

Wniosek Grossa o ustanowienie osobnej komisji, wielką większością przyjęty. Za głosowali i ministrowie.

Granitsch interpeluje co do zamiaru wspólnej pożyczki dla kosztów administracyjnych Bośnii.

Pretis oświadcza, iż wszelka możliwość wspólnej pożyczki jest wykluczona.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 11. grudnia 1878
Po raz pierwszy:

DROGA DO DAMASZKU

Komedja w 3 aktach przez Teodora Barrière.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 11. grudnia 1878.

HOTEL ZORŻA: St. Tworkowski z Kowenic.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Christ z Ludwigsburgu. J. Kohn z Bielicy.

HOTEL LANGA: J. Hennel z Wiednia. J. Gartenzaum z Wiednia. D. Fleischer z Wiednia. A. Horak z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Błażowski z Drohobycza. J. Chyliński z Schodnic. W. Małocki z Koszlak.

HOTEL KUHNA: F. Majewski z Przemyśla. J. Żuławski z Sambora.

HOTEL LAZARUSA: H. Binder z Jarosławia. J. Kozakiewicz z Botnik. L. Rosenspitz z Wiednia. A. Sternheim z Wiednia. A. Parfeniuk z Brodów. K. Tauber z Czerniowiec. A. Tendykiewicz z Buska. M. Thaler z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 11. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234 —	236 —
" Lwowsko-Czern.-Jasska	122 —	124 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251
" kred. galic. po 200 złr.	216 —	220

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a	85 20	85 90
" " " 4 " "	80 25	81 25
" " " 5 " okres.	85 20	85 90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 40	91 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 50	92 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kradyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
" " Stanisławowa	19 50	21 —

V. Monety

Dukat holenderski	5 42	5 53
" cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 28	9 36
Półimperjał rosyjski	9 55	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 87
" " papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 10. grudnia.
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	212.75
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.—
Unionsbank	67.50	Kolej Kar. Lud.	235.—
Nordbahn	201.50.	Kolej Połndn.	68.75
Kolej Alföld.	115 —	Kolej Elżbiety	158 25
Kolej Lw.-czer.	122 —.	Węg. Nordostb.	113.—
Rudolfsbahn	115.—.	Wied. Comunal.	90.20
Węg. obl. p. w zł.	65.50	Galic. indemniz.	84 —

Losy z r. 1864	138.75.	Kolej siedmiog.	106.—
Verkehrsbank	101 50.	Losy tureckie	21.75
Renta węg. 6%	84.05	Kolej Państw.	255
Bankverein	104.75	Rosy. rubel pap.	1.13½
Losy węgier.	81.25	Marki niemieckie	57.52
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 11. grudnia, godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	230.20	Anglo-austrjackie	98.—
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9 32 —
Russ Banknoten	—.—	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 10. grudnia, godzina 5 minut 53 po południu.

Russ. Banku	197.75	Credit Actien	401.50
Lombarden	120.—	Galizier	102 —
Rumänier	35.—	Oesterr. Banknot.	173 80

Usposobienie: ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 11 grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 8 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 27. rano (pociąg osobowy): o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 35 wieczór (pociąg nr. 2.)

Astma i katary przewodu oddechowego.

Przeciw tym uporczywym, nieznośnym cierpieniom używa się niezliczoną ilość środków aprobowanych, pomimo że takowe nie mają żadnej wartości, a w razie jeżeli się na co przydadzą, przynoszą tylko chwilowe ukojenie bolów lub ulżenie. Od czasu jak uczeni Aleks. Humboldt, pr. dr. Mantegazza, dr. Reiss, dr. Schwalbe i inni ponownie wskazali roślinę z Peru pochodzącą Coca, zawierającą w sobie siłę leczniczą, działającą przeciw przypadłościom astmetycznym i cierpieniom organów oddechowych, polecamy z tejże według recepty dr. med. J. Alvarcza ze świeżych liści przyrządzone pigułki Nr. I., których w pudełkach 100 sztuk po 1 złr., jedynie prawdziwych nabyć można we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. Należy wyraźnie żądać dr. Alvarcza pigułek z Coca Nr. I.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4.

(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)

Jego „*Poradnik*“ w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz.

Wiara o doskonałości tego wszystkiego, co pochodzi z zagranicy, dzięki Bogu zniknęła! Tak jak o artykułach służących do codziennych potrzeb, tak samo i o lekarstwach przekonano się, że importowany towar nie tylko nie jest lepszym, ale często droższym, niż wyroby krajowe. Mamy na to niezbity dowód w preparatach dziegciowych. Bergera preparaty dziegciowe są od obcych preparatów co do ich jakości o wiele lepsze, o czem pochlebnie wyraża się cos. radca dr. L. Melchior, a przytem tańsze. W danych razach należy nabywać tylko Bergera pastylki smołowe (cena puszki blaszanej z przepisem użycia 50 ct.) lub Bergera kapsułki smołowe (cena flakonu 1 zł.). Wyborne działanie tych preparatów przeciw cierpieniom kataralnym i chorobom płucowym jest powszechnie wiadome. 4

Główny skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w Brodach w apt. Liszki, w Stanisławowie w apt. Stechera, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza, w Przemyślu w aptece Fr. Nahlika, w Rzeszowie w apt. Kalinowskiego, w Suczawie w apt. Karczewskiego.

Wiedeń 9. grudnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 25	61 40
" " w srebr. 5 "	62 50	62 65
" 1839 całe losy (m. k.)	334 —	336
" 1839 ⅕ losu	332 —	334 —
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 25	107 75
" 1860 " 500 " 5 "	112 50	112 80
" 1860 " 100 "	123 —	123 50
" 1864 " 100 "	138 75	139 25
Listy zast. [illegible] po 120 zł. 5	40 5[illegible]	141 —
Renta złota 4 proc.	72 —	72 15
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. p. 100 złr. w. a.	88 90	84 05
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	101 75
Węgierska poż. p. 100 złr.	81 70	82 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	98 —	98 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	80 —	82 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	229 —	229 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	212 —	212 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
[illegible]	—	250 —

	płacą	żąda
Austr. bank dla handlu 5 przen. po 200 zł.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	784 —	786 —
Unionbank po 100 złr.	67 25	67 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	101 —	102 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 —	104 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	114 75	115 —
Dniestrzańskiej " " m. k.	315	—
Elżbiety	158 —	158 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2010 —	2015 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	128 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	234 75	235 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	122 50	123 —
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 —	109 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	41 50	42 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 —	115 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	106 —	106 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	253 75	254 25
Südbahn po 200 złr. srebr.	68 50	68 —
Tramway wied. po 200 złr.	159 50	160 75
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	80 50	81 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 50	113
Węgier. wschod. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 zł. w. a.	106 —	106 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Żegl. Tow. austr. po 500 zł.	— —	— —
" " wied. po 100	— —	— —
" " [illegible] pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	110 —	110 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	93 60	94 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " 5 pr. w. a.	85 —	85 50
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	90 50	91 —
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.	91 50	92 50
Towarz. kred. miejski 6 proc.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	99 50	99 70
Obligacje pierwszeństwa (kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 4 proc. 100 złr.	67 75	68 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 proc. sr. w. a.	67 75	68 25
Cassska s 300 złr. 5 pr. sr. w.	62 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 20	92 60
" em. 1862 5 proc.	91 —	91 50
" em. 1870 5 "	81 75	82 25
" em. 1872 5 "	88 25	88 75
Ferdynanda półn. 5 proc. m. k.	101 20	101 60
" " 5 " w. a.	95 50	— —
" " 5 " srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
" II. em. 5 proc.	99 —	99 50
" III. em. 1871 300	96 50	96 75
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	76 50	77 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II em. 1867 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	79 —	79 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 75	72 25
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	66 75	67 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	76 —	76 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	73 20	73 70
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	72 50	73 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 proc.	64 25	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 —	163 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	29 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 20	14 60
Krakowska po 20 złr.	14 75	14 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 25	29
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	42 —	42 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 25	23 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 —	23 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 20
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 80	56 90
Frankfurt 100 mark	56 80	56 90
Hamburg 100 mark	56 80	56 90
Londyn 100 funt. szterl.	116 40	116 70
Paryż 100 franków	46 25	46 80

W Instytucie naukowym wojskowym *ulica Piekarska l. 21.* rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.** Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 4047 1—30

Koestlich przełożony zakładu

Pomocnik dokładnie i praktycznie obeznany z aparatami do fabrykacji wód gazowych i fabrykacją tychże, znajdzie w fabryce parowej wód gazowych **K. Rzący w Krakowie** od nowego roku stałe zajęcie 4076 1—3

Ostrzeżenie. Franciszek Szpunar, były sługa przy kościele w Czyżkach, pod Nowem Miastem, który siebie mianuje organistą, od niejakiego czasu, oddalony ze służby kościelnego, z przyczyny iż zaniedbywał swoje obowiązki; ten przywłaszczywszy sobie w sposób nielegalny, żelaza czyli formy z kościoła, do pieczenia opłatków takowych napieki, aby z niemi chodził po dworach w parafii Czyszki i po za obrębem tejże, dla wyłudzenia datków za kolędę. Przeto mam obowiązek ostrzedz, aby tegoż podając się fałszywie, jakoby w charakterze kościelnego z Czyszek, nie przyjmowano. 4097 1—1

X. F. *Łacheta* proboszcz parafii Czyszek

Panowie producenci, którzyby mieli **progi dębowe** (Plattschwellen) do zbycia w znacznej ilości, zechcą swoje oferty przysłać pod adresem A. S. do Administracji „Gaz. Narodowej“ Cena loco Gdańsk i od przeprowadzenia interesu 2% prowizji. **Dobra w Poznańskiem** na zamianę na dobra w Galicji. 4063 1 3

GNOMON *kieszonkowy* z zestawionemi różnicami czasu, pomiędzy południkiem lwowskim, a południkiem innych stolic europejskich, amerykańskich i azyatyckich **sztuka 35 centów.** Na prowincję posyłka odwrotną pocztą 4099 1—6 **Józef Weis,** zegarmistrz, Lwów, Rynek 25

Agronom posiadający doświadczenie i postępową wiedzę wydobycia najwyższej intraty z dóbr; poszukuje posady *administratora* lub *rządcy*. Adres: J. W. poste restante Dzików. 4094 1—2

Soeben erschien [illegible] Auflage: **Die geschwächte Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 10136 Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird brieflich Correspondenz [illegible] und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum [illegible] Universitäts-Professor ausgezeichnet.

WYŁĄCZNY I NAJWIĘKSZY SKŁAD

Zegarmistrzowski

i Jubilersko - złotniczy

pod firmą

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie ul. Halicka Nr. 17.

[dawniej W. Penther]

poleca się z wielkim wyborem najnowszych towarów, po cenach umiarkowanych.

[Na żądanie cenniki franco.]

4069 5 ?

Ekspedytor

pocztowy z kaucją, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje natychmiastowego umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. S. W. p. r. Jarosław. 4101 1–3

Do kopania nafty

w pobliżu kolei Tarnowsko-Leluchowskiej poszukuje się

wspólnika

obznajomionego i ze stosownym kapitałem. Zgłaszać się po Wgo J. Tomanka w Szczawnicy. 4093 1–4

Łazienki

hotelu europejskiego

Dla dogodności szanownej publiczności wydają się karty abonamentowe na ciepłe kąpiele, przez co następuje

znaczne zniżenie ceny:

Abonament na 6 kąpieli złr. 7.

Abonament na 12 kąpieli złr. 12.

Czystość, wygoda i elegancja nie pozostawiają nic do życzenia.

Wskutek podwyższyć się mającego **cła**

HANDEL

Karola Ballabána

nie można wydać cennika towarów kolonialnych przed styczniem 1879.

Zaopatrzywszy ale mój handel w znaczne zapasy towarów, od których **cło** podwyższone będzie, polecam mój magazyn, w którym aż do końca grudnia wszystkie te towary po stałych i umiarkowanych cenach sprzedawać będę. Po tym czasie nastąpi przy **kawie** podwyższenie ceny o 12 centów na kilo, a przy **herbacie** o 80 centów na kilo.

Zwracam zatem uwagę szczególnie tych szanownych odbiorców moich, którzy używają **proszek herbaciany**, że i ten artykuł mimo swej niskiej ceny temu samemu podwyższeniu cła podlegać będzie jak **herbata.** 3652 4–12

Zapas herbaty 7000 kilo,
Zapas kawy 8000 kilo.

Rozporządzenie c. k. urzędu pocztowego z dnia 1. listopada r. b. opiewa: Za każdy pakiet ważący 5 kilo (10 funt.) opłaca się na wszystkie odległości tylko 30 centów.

Zwracam uwagę na to rozporządzenie, ułatwiające sprowadzanie towaru doborowego i taniego.

HANDEL

J. Kordeckiego

w Złoczowie

poleca

przy nadchodzących Świętach

Cukier, Herbatę, rum Kremski, Likiery i Rosolisy osobliwie **KAWĘ** pół kilo od 90 do 1 złr 4 cnt. w najlepszym gatunku.

Wina

francuskie, reńskie, węgierskie i austrjackie osobliwie Hegylauer, zieleniak, i szamordny od 60 cnt. do 1 złr. za butelkę.

Pozytywki

grające 4 do 200 kawałków, z ekspozycji lub bez tej, z mandoliną, bębenkiem, dzwonkami, **kastanietami**, o głosach niebiańskich, grze arfy itp.

Tabakierki grające

2 do 16 arji, dalej necessery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, przybory do pisania, skrzyneczki na rękawiczki, ciężarki wazy na kwiaty, torebki na cygara, puszki na tytoń, stoliki do robót, flaszki, szklanki na piwo, portmonetki, stołki itp. wszystko z muzyką. Zawsze najnowsze przedmioty poleca

J. H. Heller

Bern. (Szwajcarja.)

Wszystkie sprzedawane pozytywki w których nie ma mego nazwiska są obce, polecam każdemu bezpośrednie kupno. 3985 3–3

Ilustrowane cenniki wysyłam franco.

Zaraz do sprzedania

z wolnej ręki

lub do wydzierżawienia na restaurację, piekarnię lub fabrykę, (na restaurację z urządzeniem lub bez tegoż).

Dom mieszkalny

murowany o 5 pokojach z kuchnią i piwnicą; oficyna mieszcząca w sobie obszerną salę, duży pokój, pokoik z kuchnią i kręgielnią. Oprócz tego dwa budynki na składy i stajnie i około 800 kw. sążni dwufrontowego ogrodu.

Cena bardzo przystępna, a kupujący nie musi zaraz spłacić całej ceny kupna. Wiadomość w restauracji Glińskiego rynek 17.

Medal zasługi na wystawie krajowej 1877 r.

Woda lwowska

wynalazku

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji,

Lwów, ulica Kopernika Nr. 3.

Odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym wyszukanym i długotrwałym zapachem; zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkiego rodzaju perfumy, wody kolońskie, kadzidło, octy aromatyczne itp. Oraz ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie jako znakomity środek hygjeniczno-kosmetyczny. Cena całego flakonu zł. 1.50, pół 80 ct. 3804 6–12

NA ŚWIĘTA

POLECA HANDEL

W. Marszałkiewicza

we LWOWIE ul. KRAKOWSKA l. 6.

wszelkie towary południowe i korzenne

Herbatę chińską i Rum bremski

w najcelniejszych gatunkach i po cenach najmierniejszych

Rosolisy Łańcuckie, Likwory francuskie i holenderskie, Porter angielski, Piwa karwińskie butelkowe

Wielki wybór

WIN krajowych i zagranicznych

po cenach nader umiarkowanych. 4065 2 6

Cenniki na żądanie franco i gratis.

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 3917 3 24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.
„ u Piotra Mikolascha „
„ u Zygm. Ruckera „
„ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.
w BRODACH K. B. Witosławski apt.
„ Ed. Liszka, apt.
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.
w GLINIANACH Adolf Herm, apt
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
„ u W. Redyka, apt.,
w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
w BOCHNI u Franciszka Reisa,
w TARNOWIE u A. Teneczyna, apt.,
w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w STRYJU u Juliana Zagórskiego,

KALENDARZ LUDOWY

illustrowany

na rok 1879

wyszedł nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

egzemplarz 33 ct. — Tuzin 3 zł.

Na kalendarz ten dziennikarstwo nasze zwróciło szczególną uwagę i poleciło światłym obywatelom kraju, ponieważ kalendarz ten odznacza się staranną redakcją i doborem treści literacko-powieściowej i gospodarczej. 3710 2–6

Najtańsze opalenie

mniejszych pomieszkań osiągnąć można za pomocą

c. k. najw. uprz. pieców na gaz,

które są urządzone do bezpośredniego zastosowania gazu. W zapasie w rozmaitych wielkościach. Cena 6 zł. i wyżej. Odprzedającym odpowiedni rabat. Cenniki, broszury, dotyczące naszych innych wyrobów na żądanie bezpłatnie i franco.

F. Schweickhart et Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel Metallgiesserei und mechanische Werkstätte,

we WIEDNIU, Wieden, Weyringergasse 11. 3600

Pierwsze nagrody **2 medale złote.**

Uwieńczone nagrodami

Pierwsze nagrody **3 medale srebrne**

przez Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane

wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3492II 9–10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter

Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,

Cena białego cylindra do drzwi $7^1/_2$ i 13 ct. za meter,

Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak **najszybciej.** Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Koloratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

J. POPELARZ

c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrze.

Ochrona przeciw zaziębieniom.

Największa oszczędność drzewa.

Au bon Marche!

Wielka WYSTAWA przedmiotów

NA GWIAZDKĘ

zabawek dziecinnych i podarunków

dla Panów i Pań każdego wieku

Lalki nieubrane po ct. 10, 20, 30, 40, duże 50 ct. do 1 zł.
Lalki ubrane po ct. 20, 30, 40, duże 80 ct., 1 zł. i wyżej.
Lalki bardzo małe ubrane w jedwab z biszkoktowemi główkami po ct. 20, 30, 40, 60.
Zegarki dziecinne z łańcuszkiem po ct. 10, 20, 30, 40.
Baranki drewniane runem obciągnięte po ct. 25, 35, 60 i 1 zł.
Harmoniki ustne po ct. 10, 20, 30, 40, z podwójnym tonem po 50 ct. i 1 zł.
Lira stalowa o 6 tonach 40 ct., 8 tonach 50 ct., 10 tonach 70 ct.
Kolej żelazna po ct. 25, 30, 40, duża po ct. 50, 70.
Kolej żelazna sama się poruszająca z werkiem zegar. zł. 1.20, 2, 2.50
Wózki blaszane po ct. 20, 30, 40, 50.
Łóżeczka dziecinne z pościelami po ct. 90, zł. 1.30, 1.50, 2.
Pałasze z stalowemi kluigami i **strzelby** po ct. 30, 40, 50, zł. 1.
Trąbki z rozmaitemi tonami po ct. 30, 35, 40, 70 i 1 zł.
Kostki budowlane ct. 20, 30, 40, 50. 70 i 1 zł.
Pudełko żabawek rozmaitej wielkości. meble, żołnierze, kuchenne naczynia z blachy i drzewa, folwarek, owczarnia, bydło na paszy po ct. 10, 20, 30, 40, duże po ct. 70, 80, 90 i 1 zł.

Podarunki dla Pań i Panów.

Imitacje klejnotów bardzo złudnie wykonane, w złoto Talmi oprawne:

Broszka lub **medalion** z topasu lub ametystu 85 ct.
Kólczyki 65 ct.
Necesserka do szycia atłasem podbita po zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5, 6.
Portmonetki, pugilaresy etui na cygara i listy po ct. 80, 50 i 1 zł. Te same z juchtu rosyj. po zł. 1.50, 2, 2.50, 3, 4.
Album na 50, 100, 200 obrazków, po ct. 90, zł. 1. 0, 1.50 2, 4, 10.
Lampy nocne naftowe według ameryk. systemu oszczędności 1 zł.

Wielki wybór towarów zimowych:

Rękawiczki sukienne po ct. 30, 40, 50, 60, 0, 80, jelenie na dwa guziki po 1 zł.
Ogrzewacze pulsu po ct. 20, 25, 35.
Skarpetki i pończochy po ct. 35, 45, 60, 70, 80.
Kaftaniki po ct. 75, 85, zł. 1.20, 1.90, 2.50, z czarnej flaneli po zł. 3, 3.20, 4.
Kaftaniki jedwabne po zł. 1.20, 1.80, 1.50. 4088 1–4
Kaftaniki siatkowe po zł. 1.40, jedwabne po zł. 2.
Kalesony po zł. 1, 1.20, 1.50, 2.50.

Towary, któreby się nie podobały będą bez trudności zamienione. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztowem najsumienniej i najakuratniej. Opakowanie bezpłatnie.

Najtańsze źródło kupna.

Najtańsze źródło kupna.

We Lwowie,

ul. Teatralna l. 2. róg placu Marjackiego.

Podarki na Gwiazdkę!!

Główny magazyn

Zabawek dla dzieci

KAROLA LANGA

we Lwowie, Halicka Nr. 6.

poleca w największym wyborze:

Lalki porcelanowe, woskowe, gumelastyczne w koszulkach lub elegancko modnie ubierane, wołające papa, mama, wózeczki z lalkami, kuferki z lalką i garderobą, saloniki i kuchenki urządzone, sklepy, stajenki, szopki, komódki, kredensa, konie na kółkach i na biegunach, velocipedy, budownictwa, figury geometryczne, latarnie magiczne, obrazki sześciościenne, parkiety, strzelbki, pałasze, czaka, bilardy, teatra, panoramy, gospodarstwa, arki Noego polowania, wsie, miasta, jarmarki, meble, serwisy, menażerie, żołnierze, wojny itp. — **Gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, lichtarzyki lustrowe i ozdoby na drzewka.**

Zlecenia zamiejscowe załatwiam odwrotną pocztą, ręcząc za towar doborowy i nizkie ceny. 4096 2–11

Cenniki na żądanie franko z wszelką dokładnością.

Ces. król. wyłącz. uprzywil. Dr. John Browna

roślinna pomada,

dla odmłodzenia i konserwowania włosów.

Jedynie pewny i od wszelkich szkodliwych substancji wolny środek **do odzyskania pierwotnego koloru włosów,** na które działa ożywiająco i zapobiega wypadaniu. 3531 5 12

Mały słoik 1 zł. wielki po 2 zł.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu: Apotheke zum heil. Leopold, Plankengas e 6. *Skład we Lwowie w apt. p Zygm. Ruckera.*

---

18 „Des Lieblings Christkindl" 78

Ażeby szanownym P. T. odbiorcom na prowincji podać dogodną sposobność nabycia pięknych i odpowiednich przedmiotów za małe pieniądze, zestawiłem następujące grupy. Okoliczność, że wszystko to, coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte, daje dostateczną rękojmię o szlachetnem załatwianiu zamówień. Niecałeży zatem niniejsze ogłoszenie zamieniać z podobnemi przez inne firmy naśladowanemi we własnym interesie.

Dla dziewcząt. Grupy. Dla chłopców.

Grupa za 2 zł. *Dla dzieci od 2 do 4 lat.*

Naczynie kuchenne w pudełku.
Urządzenie do mieszkania.
Piękna lalka mówiąca.
Mały sztuciec stołowy, bardzo ładny.
Krzyczące zwierzątko, nie do stłuczenia.
Książka z obrazk., bardzo ozd.
Koszyk ręczny, bardzo trwały.
Pudełko magnetyczn. zwierząt.
Wąż grzechoczący.
Diabełek skakający.
Jabłko grające.
Ulubieniec, pięknie wykonany.

Grupa za 2 zł.

Piękna trąbka z metalu.
Pikna książka z obrazkami.
Cygaro grające.
Harmonika ustna.
Batożek, ze skóry.
Koń z wózkiem
Kręgielnia z kręglami.
Pudełko z mocnymi żołnierz.
Zegarek z łańcuszkiem,
Gimnastyk (z kauczuku).
Pistolet pneumatyczny.
Ulubieniec.

Grupa za 3 zł *Dla dzieci od 4 do 6 lat.*

Zupełne gospodarstwo domowe.
Pyszny koszyk na robótki.
Kasa oszczędności, bezpieczna.
Gra w domino, zupełna.
Dziecięca portmonetka.
Większa książka z obrazkami do czytania.
Pięknie ubrana lalka.
Piękna obrączka.
Piękny pasek ze sprzączką.
Hiszpański tancerz.
Gra w cierpliwość, bardzo interesowna.
Ulubieniec, powabny.

Grupa za 3 zł.

Szabla z rapciami.
Strzelba, dobrej konstrukcji.
Ładownica.
Bęben z pałeczkami.
Trąbka z podwójnym głosem,
Budownictwo, renaissance.
Mechaniczna fryga
Kobza, neapolitańska.
Kolej żelazna z blachy.
Tabliczka nie do zniszczenia.
Ulubieniec, powabnie zrobiony.

Grupa za 4 zł. *Dla dzieci od 6—8 lat.*

Piękne wykonana necesserka na roboty.
Ponczująca gra Froebla.
Ziemia i mieszkańcy, nader interesowne.
Portmonetka, bardzo ładna.
Schowek na igły z igłami.
Piórnik z przyborami
12 assortowanych kajetów.
Piękna notatka.
Pięknie ubrana lalka.
Wyprawa klejnotów, broszka, kólczyki, pierścionek i medalion.
12 pior stalowych w szkatułce.
Wzorki do znaczenia i haczk.
Garnitur salonowy, pyszny.
Urządzenie kuchenne, w dobrym gatunku
Ulubieniec, powabny.

Grupa za 4 zł.

Paleta z farbami i pendlem.
Zupełny garnitur do pisania.
Aparat do rysowania, prawdziwy amerykański.
Pudełko z 12 kolorowemi ołówkami.
Piękna notatka.
Gra w loterję lub tombola.
Gra kart wistowych.
Telefon (pokojowy telegraf.)
Ręczna harmonika, dobrze nastrojona.
Skrzynka z narzędziami rozmaitemi.
Kaleidoskop.
Budownictwo ponczujące.
Gra towarzyska.
Kobza o tonach fletowych.
Ulubieniec.

Grupa za 5 zł. *Dla dzieci od 8 do 12 lat.*

Piękna jedwabna chusteczka pod szyję, modna.
Dobra chusteczka do nosa z kolorowym monogramem.
Dobra portmonetka ze skóry.
Piękny wachlarz, nader modny.
Garnitur, broszka, kólczyki, medalion.
Bardzo piękna kasetka.
Elegancka poduszka na igły.
100 wyborowych igieł angielskich.
Kasetka z papierem listowym, z kopertami i monogramem.
Piękna necesserka do robót haczkowanych.
Piękna torebka ręczna.
Czarodziejska puszka na igły.
Maszynka do zwijania nici.
Gra towarzyska.
Ulubieniec, 6 sztuk.

Grupa za 5 zł.

Piękny garnitur guzików do koszuli.
Piękna portmonetka.
Piękna notatka.
Reiszeig dla szkoły.
Aparat do rysowania, kompletny.
Kasetka z najlepszym papierem listowym, kopertami z monogramem.
Piórnik kieszonkowy.
Modna krawatka.
Ołówek rewolwerowy.
Ładny i dobry scyzorek.
Kasetka na tusz z farbami.
Piękna harmonika z tremolą.
Flet melodyjny.
Gra dzwonków ondownych tonach.
Ulubieniec, powabnie wykonany.

Grupa za 1 złr. dla dzieci do 2 lat.

Piękna i dźwięczna zabawka, figurka z kanczukn grająca, lalka, pajac, troje rozmaitych zwierzątek, wydających głos, balonik z gumi, skrzynka z muzyką.

Grupy możemy stosownie do żądania po dowolnych cenach złożyć. Grupy dla dorosłych zestawiamy według podanej nam ceny ku zadowoleniu jednakowoż dla łatwiejszego wyboru należy posiadać ilustrowany cennik który na żądanie przesyłamy gratis i franco.

Odsprzedający przy odbiorze najmniej 6 grup otrzymają odpowiedni rabat.

12 sztuk świeczek na boże drzewko w rozm. kolorach 18 ct.
12 „ „ elektrycznych, tak że wszystkie świeczki na raz się zapalają i zadziwienie sprawiają 35 ct.
12 sztuk lichtarzyków 10 ct.
Kolekcja rozmaitych ozdóbek na drzewko, najpiękniejszych 30, 50, 80 ct. 1, 1.50 złr. 3535 1–4

Za opakowanie nic się nie płaci.

Powyższe towary w pięknych i dobrych jakościach są jedynie do nabycia

Grosses Magazin „zum Liebling",

we Wiedniu, 26 Praterstrasse 26.

Ponieważ przed Bożem narodzeniem będzie znaczniejszy odbiór, uprasza się o wczesne namówienie, aby wszystko rychło załatwionem być mogło.

Na święta

polecam modne **czepeczki, garnitury, kokardy i inne stroje** oraz **KAPELUSZE** od 7 złr. i wyżej.

Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję **do prania i fryzowania.**

M. Topolnicka we Lwowie, plac Halicki 1.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 4056 3–5

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej **ARMATYS**

MAGAZYN FUTER

we Lwowie,

ulica Halicka naprzeciw Katedry,

polecają: **Futra gotowe damskie i męzkie** do podróży, jak również **futra miastowe** podług nanowszych fasonów, **kołnierze i zarękawki** damskie w gatunkach najróżnorodniejszych, **czapki, kołpaki zarękawki myśliwskie, deki do sani, rękawice futrzane** dla furmanów i. t. d.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich

w różnych gatunkach. 3818 9—?

Zamówienia z prowincji podług nadesłanej miary uskuteczniamy w najkrótszym czasie **ręcząc** za sumienne i akuratne wykończenie, jak mniej za **dobroć i trwałość** naszego towaru.

Ceny najumiarkowańsze. Cenniki na żądanie franko.

Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapturami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,

Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,

Filia: I Kohlmarkt Nr 5. 3551 15–18

Wyroby z fabryk krajowych!

Koce, Sukna Łańcuckie

Bundy do podróży

Sukienne ***Buty*** myśliwskie i do podróży

Pasy do maszyn ze skór najlepszych w różnych wielkościach.

Oliwa do maszyn i ***Smarowidło*** jakoteż ***gurty parcianne*** silne

poleca 4102 1 3

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie plac Halicki l. 15. (w gmachu Banku hipotecznego)

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych

na krtań, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

która używa się bez wewnętrznych medykamentów, jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 3. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony . . . . . 3 złr. 50
Preparaty balsamiczno-rośliune] na 10 podwój. . . . . 1 złr. —
„ mineralne] wdychań . . . . . 1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie . . . . . — „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!

Ponieważ pańska komozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych. Z poważaniem

Jan Trögner, adjunkt leśnictwa

Gurein [Morawa] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 3923 4–10

GŁÓWNY SKŁAD WIN

Kronik & Mahler

za rogatką Żółkiewską l. 105.

(Lwów Zulesienie)

Najtańsze ceny:

Węgierskie białe:

HEGYALAUER . . .	butelka	30 ct.,	wiadro	13 zł.
MAGYARODER . . .	„	35 „	„	15 „
MAGYARODER STICH	„	45 „	„	20 „
ZIELENIAK	„	50 „	„	25 „
TOKAYER	„	70 „	„	45 „

Węgierskie czerwone:

ERLAUER	butelka	45 „	wiadro	20 „
OFNER	„	50 „	„	25 „
BUDAJ BOUQUET . .	„	60 „	„	35 „
MASZLASCH	„	70 „	„	45 „
MASZLASCH KRANZ .	„	80 „	„	60 „

Przy odbiorze w butelkach zacząwszy od 10 but. 5prct. rabat, na prowincję za pobraniem pocztowem.

ASTHMA

CYGARETKA INDYSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.